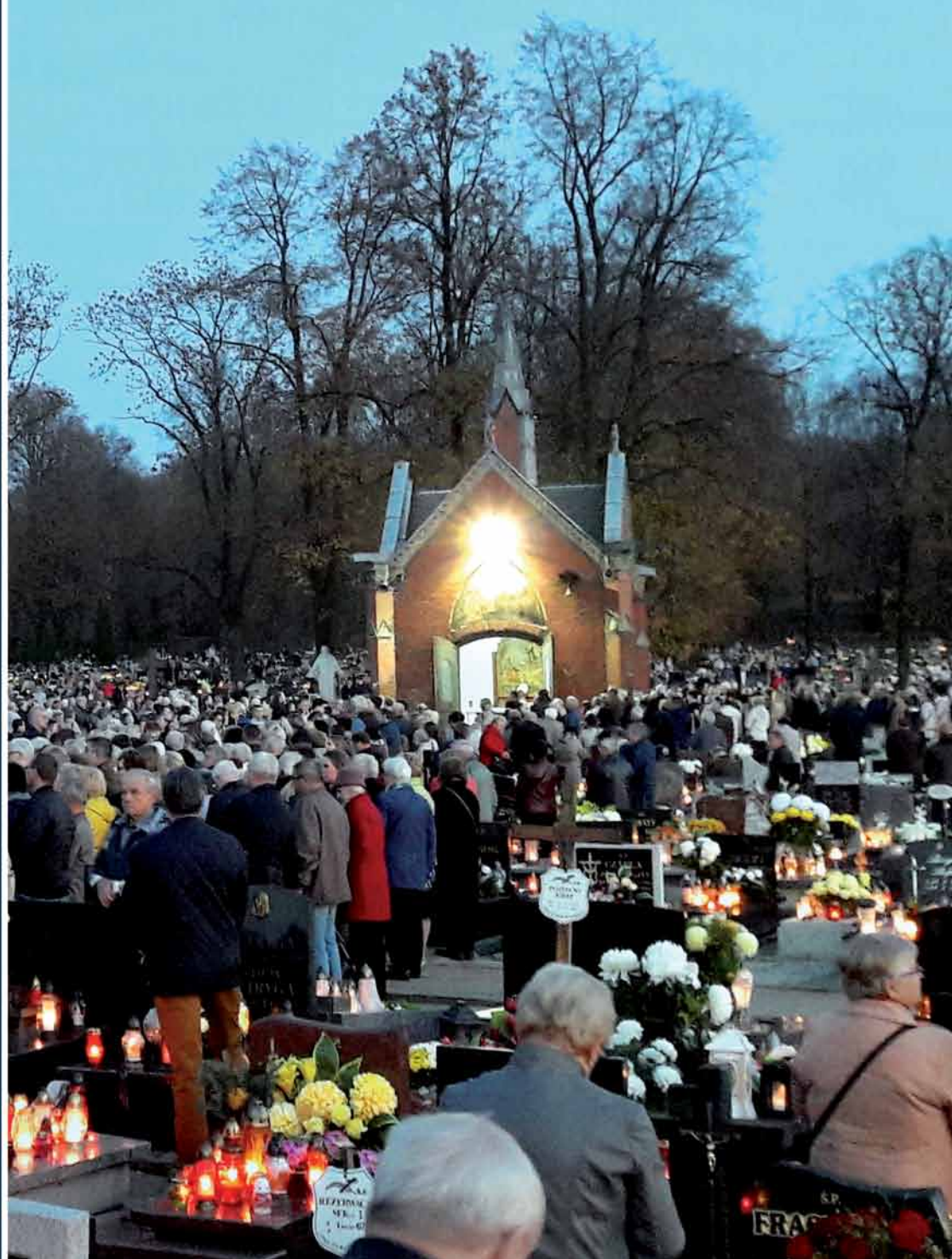




Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 5 wrzesień-październik 2021



„URATUJ, O PANIE,
CIERPIĄCE DUSZE CZYŚCOWE;
A NAS KTÓRYCH JESZCZE
PRZY ŻYCIU CHOWASZ
RACZ DO ZBAWIENIA PRZYPROWADZIĆ...”

(„OŁĘTARZYK POLSKI”, 1851 ROK)



NASZE PANIE U ŚLĄSKIEJ GOSPODYNI (22.08.2021)



KOCHANI PARAFIANIE!



Atmosfera ostatnich dni, zaopatrzenie sklepów w znicze i stroiki przypominają nam, że zbliża się czas wzmożonej modlitwy za naszych bliskich zmarłych, czas stawania przy grobach, czas wspomnień, tęsknoty...

Ale w tym czasie przypada jedna z najpiękniejszych uroczystości, która uświadamia nam i przypomina na nowo, że nasza ojczyzna jest w niebie. Uroczystość Wszystkich Świętych.

Po co nam święci? Pięknie o tym mówił w jednej z homilii abp Stanisław Gądecki: „Święci zmięli do Boga różnymi, niepowtarzalnymi drogami. W ich gronie są tacy, którzy przez całe życie pielęgowali chrześcijańską czystość sumienia, ale i tacy, którzy najpierw błędzili. Ludzi o trudnych nieraz charakterach, którzy wiele zła wyrządzili swoim bliźnim, lecz potem się nawrócili. Są biedni i bogaci; żonaci i nieżonaci; uczeni i analfabeci; znani światu, i ci, o których istnieniu nikt nie wiedział. Są oni wszyscy żywymi świadkami obecności Boga pośród swojego ludu. Są apelem, wezwaniem Boga, skierowanym do świata, aby się nawrócił i wierzył. Przez nich przemawia do nas Pan Bóg”.

Święci są apelem Boga. Apelem skierowanym do mnie i do Ciebie. Apelem, abyśmy się przebudzili, ocknęli, oderwali wzrok od ziemi i popatrzyli ku temu, co Chrystusowe. Bo idziemy drogą ku wieczności - oby nasze stopy szły po śladach Jezusa, bo one wiodą ku wiecznemu szczęściu.

Szczęść Boże wszystkim!

ks. Marcin Maszczyk



SERDECZNIE WITAMY!

Naszemu nowemu wikariuszowi

KSIĘDZU MARIUSZOWI NITCE

życzymy Darów Ducha Świętego, opieki Matki Bożej Piekarskiej, przemożnego orędownictwa Świętego Wojciecha oraz zdrowia na cały czas pracy w naszej Parafii.

Serdecznie witamy Księżę Mariuszu!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Nasz... Ksiądz Mariusz	4
Boskie czwartki w Radzionkowie	6
IX Gnieźnieńska... ..	7
Nasze Panie u Śląskiej Gospodyni... ..	10
150-lecie powstania Kopalni „Radzionków”	11
Dożynki u Świętego Wojciecha	12
249. Pielgrzymka do Świętej Anny ...	13
„Razem przeżywamy nasze życie” 59. urodziny Księdza Proboszcza... ..	15
Oddanie Maryi – najkrótszą drogą do Chrystusa.....	16
Naznaczony bólem – św. Ojciec Pio ...	17
Zaduszkowe klimaty	19
Szczepienia w naszej parafii	20
Nie tylko dla młodych czytelników Moje refleksje nad Ewangelią „Kobieto, twoja wiara cię uzdrowiła” ..	21
Świętowojciechowe „Pro memoria” ...	22
Memento mori.....	24
Górnicza pamięć	26
Świętych obcowanie	28
„Przytul się do Serca Jezusa”	29
„Ja, yhm”... czyli podcast o Krzysztofa Kurzoka	30
„Cidry na Kole” u Świętego Mikołaja ..	32
„Nowe życie”... Maria Hilf... ..	33
U Matki Bożej Dobrej Drogi	34
Oblacki powrót do Rokitna	35
VII Różaniec na kole	36
Spotkanie Przyjaciół Misji w Lublińcu ..	37
Grzegorz Gerwazy Gorczycki w Radzionkowie.....	38
Inauguracja synodu o synodalności... ..	39
Adalbertusowe serdeczności	40
Serdecznie witamy!	42
Dziękujemy!.....	42
Ostatni sms.....	43
„Podróż w czasie...”	44
Do zobaczenia Pani Gieniu!	45
Z życia parafii	46



NASZ... KSIĄDZ MARIUSZ

Mam wielką przyjemność zaprosić adalbertusowych Czytelników do lektury rozmowy z naszym wikariuszem, ks. Mariuszem Nitką. Mamy tak w Radzionkowie, że cieszymy się z obecności nowego księdza na probostwie, który z upływem czasu staje się – naszym – księdzem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Jestem przekonany, że czas pandemii i słynna szarfa z napisem „Tęsknimy za Wami” doskonale uzmysłowiły nam wartość słowa – nasz!

Księżu Mariuszu, muszę zadać to „odwieczne” (dla każdego księdza) pytanie o początki powołania, choć równie interesujące jest dla mnie, czy chodził Ksiądz „kopać gałę”, choć u nas mówi się „grać w bala”?

KS. MARIUSZ NITKA: Urodziłem się w Siemianowicach Śląskich i pochodzę z dzielnicy tego miasta o nazwie Przelajka. Jest to moje miejsce rodzinne, miejsce pochodzenia. Zawsze wracam tam z dobrym nastawieniem, jednak kiedy miałem 19 lat, wyprowadziłem się stamtąd. Większość mojego życia przebiegała już poza tą miejscowością. Z tego też powodu moje związki z Przelajką są bardzo nikłe. Mam siostrę, wychowywaliśmy się razem z kuzynostwem. Dzieciństwo było beztroskim czasem spędzonym na placu, z przygodami, jazdą na rowerze, łapaniem „lipnioków” (chrabąszczy), graniem w chowanego i chodzeniem na tzw. „Brodzik”. Był to mini park dla dzieci z niewielkim odkrytym basenem. Basenu dziś już nie ma. Zastąpił go skate park.

Byłem od wczesnego dzieciństwa związany z miejscową Parafią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nie mogłem się doczekać, kiedy zostanę ministrantem. Jak już nim zostałem, chodziłem na najwcześniejsze służby we wtorki i soboty – na szóstą rano.

Kościół, wiara, Pan Bóg... było to dla mnie zawsze coś bliskiego, naturalnego i oczywistego. Nie przeżyłem pod tym względem żadnych rewolucji. Raczej była to naturalna konsekwencja wszystkiego, czym zajmowałem się i co pokochałem wcześniej. W czasie święceń i na Mszy św. prymicyjnej byłem szczęśliwy. Zauważyli to ci, którzy znali mnie od dzieciństwa. Wtedy jednak nie wiedziałem, że bycie księdzem nie jest wcale takie łatwe. Wręcz – jest naprawdę trudne.

Jest już Ksiądz doświadczonym duszpasterzem. Radzionków to kolejna parafia „w kolekcji”...

KS. MARIUSZ NITKA: W Radzionkowie jestem na dziesiątej parafii. Było tego bardzo dużo. Każda parafia to inni ludzie, inne zwyczaje, inne godziny Mszy św., inne tradycje... Zmiana parafii łączy się także ze zmianą szkoły, w której się pracuje, a nawet ze zmianą tego co się je, bo wszędzie na farach posiłki ktoś dla nas przygotowywał. Najgorsze jednak są przeprowadzki.

Zaczyinałem w Katowicach-Bogucicach. osługiwałem następnie w Jejkowicach, Jastrzębiu, w Woli, w Katowicach na Osiedlu Paderewskiego, w Bytomiu-Lągiewnikach. Byłem na dwóch parafiach w Paryżu. Na jednej

byłem wikarym, a na drugiej proboszczem. Do Radzionkowa przybyłem z Parafii Świętej Marii Magdaleny w Tychach.

Księżu Mariuszu, jak to się stało, że trafił Ksiądz pod Wieżę Eiffla?

KS. MARIUSZ NITKA: Dwa dni przed moimi czterdziestymi urodzinami dowiedziałem się, że Ksiądz Arcybiskup szuka księdza chętnego do pracy we Francji. Pomyślałem, że to jest propozycja dla mnie, że mogę to zrobić właśnie w tym momencie – przed czterdziestką, bo potem będzie za późno. Dokładnie w dzień urodzin, ówczesnemu Kanclerzowi Kurii, mojemu koledze, wręczyłem pismo, w którym zadeklarowałem gotowość podjęcia takiej posługi.

Praca i pobyt w Paryżu to była chyba największa przyгода mojego życia. Po przyjeździe byłem wikarym w głównej polskiej parafii przy Placu Concorde. To historyczne miejsce pamiętające Chopina, Mickiewicza, Słowackiego i innych wielkich Polaków. To kościół oddany Polakom na wieczyste użytkowanie. Stamtąd – po roku chyba dobrej pracy – posłano mnie do Parafii Miłosierdzia Bożego w XVII dzielnicy Paryża. Tam pełniłem posługę proboszcza. Pracowałem w Polskiej Misji

Katolickiej. Obie parafie w zasadzie nie różniły się niczym od tych, które znamy. Były pełne Polaków na Mszach św. niedzielnych i w kolejkach do konfesjonału. Były dzieci do Pierwszej Komunii Świętej i młodzież do bierzmowania. Zdarzały się też sytuacje wyjątkowe i oryginalne jak na przykład pielgrzymka młodych do Chartres. Prowadziłem dość liczną polską grupę, ale byliśmy częścią dużego francuskiego przedsięwzięcia duszpasterskiego.

Na pewno ma Ksiądz własne obserwacje dotyczące Kościoła we Francji. To interesujące...

KS. MARIUSZ NITKA: Na pewno nie jest tak, jak się często uważa, że my jesteśmy prawdziwym i właściwym Kościołem, a na Zachodzie Europy jest jeden wielki kryzys i zamieszanie. Z pewnością nasze Kościoły mają wiele wspólnych elementów, ale w wielu kwestiach bardzo się różnią. We Francji trzeba też mówić oddzielnie o Kościele w Paryżu i poza Paryżem. Paryskie kościoły są pełne ludzi. Wypełniają je wierni z całego świata. W Bazylice Sacré-Coeur, w Kaplicy Cudownego Medalika na rue du Bac czy w kościele Saint-Louis d'Antin w pobliżu dworca Saint-Lazare jest wieczna adoracja i ludzie stoją w kolejce do spowiedzi.

Są też kościoły w Paryżu, gdzie w konfesjonałach chowa się miotły, szczotki i wiadra, i nikt – ani od środka ani z zewnątrz – nie wchodził do nich od lat. Tak jest na przykład w kościele Sainte-Marie des Batignolles, w którym wodą z Niemna chrzczone były dzieci Adama Mickiewicza. Niedaleko tego kościoła uczyłem religii w Polskiej Szkole. Aż trudno uwierzyć – chodzi o niej kilkaset dzieci. Jest to szkoła uzupełniająca. Na co dzień dzieci chodzą do normalnych francuskich szkół, a w środy lub soboty przyjeżdżają do Polskiej Szkoły na religię, język polski i na WOP czyli wiedzę o Polsce. Jest też edukacja wczesnoszkolna dla najmłodszych.

Poza Paryżem Kościół francuski jest chyba inny. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, ponieważ cały czas pracowałem w Paryżu i na dodatek z Polakami. Wydaje mi się, że jest to Kościół



z niewielką liczbą wiernych, ale wiernych przekonanych do wiary. U kolegów księży na południu Francji widziałem, że ludzi może na Mszy św. było niewielu, ale byli przygotowani, zaangażowani, bardzo świadomi. Wszyscy naprawdę uczestniczyli w liturgii, a po Mszy św. poszli z księdzem na kawę do pobliskiej kawiarni. Myślę, że coś co nas różni to fakt, że my mnożymy modlitwy i nabożeństwa, a oni inicjatywy i działania charytatywne. No i to, że ksiądz może w niedzielę pójść na kawę z parafianami. U nas to niemożliwe, ponieważ zaraz jest kolejna Msza św.

Księżę Mariuszu, ponoć nie znosi Ksiądz nudy i relaksu „fotelowego”...

KS. MARIUSZ NITKA: Często narzekam na nadmiar pracy i zadań, ale chyba nie umiem też ustać w miejscu. Mam duszę działacza i podróżnika.



W czasie 23 lat kapłaństwa odbyłem i zorganizowałem naprawdę wiele wyjazdów. Już w pierwszej parafii przejechałem z ministrantami na rowerach z Helu do Świnoujścia, w następnym roku pojechaliśmy do Augustowa. Dokładnie 20 lat temu byłem na rowerze w Rzymie. Byłem z młodzieżą na spływach kajakowych, na biwakach pod namiotami, na wycieczkach jedno i wielodniowych – pociągami i autokarem. W poprzedniej parafii zorganizowałem chyba z piętnaście wycieczek. Byliśmy na Równicy, Stożku, na Klimczoku i Szyndzielni. Byliśmy w Brennej, Cieszynie, Pszczynie, Krakowie, Tyńcu, w Częstochowie, w fabryce bombek w Bęble. Byłem z ministrantami na Słowacji. Ostatnia wycieczka to wyjazd do Zakopanego. Przez Halę Gąsienicową doszliśmy do Czarnego Stawu Gąsienicowego. W drodze do Zakopanego pokłoniliśmy się Królowej Podhala w Ludźmierzu zaś wracając zorganizowaliśmy biwak na Przełomie Białki.

Z niewielką grupą z Radzionkowa już także udało mi się pojechać na wycieczkę zapoznawczą w Beskidy. Pan Bóg pobłogosławił nam niezwykle piękną pogodą. Mam nadzieję, że nie był to nasz ostatni wyjazd.

W maju 2019 roku miałem zaplanowaną wycieczko-pielgrzymkę do Armenii. Miały to być rekolekcje w drodze. Biblia mówi, że Arka Noego osia-

dła po potopie na szczycie góry Ararat. Stąd Armenię zwykło się uznawać za ziemię Noego. Rekolekcje miały nawiązywać do pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Z racji pandemii termin został przeniesiony na następny rok. Okazało się potem, że wyjazd w tym czasie też był niemożliwy. Zdecydowaliśmy w dalszej kolejności, że pojedziemy właśnie teraz – na przełomie września i października. Też się nie udało. Może kiedyś, jak Bóg pozwoli... Bardzo mi tego szkoda.

Wiem, że ma Książd pewną bardzo wysublimowaną pasję...

KS. MARIUSZ NITKA: Kocham ikony. Próbowałem nawet o własnych siłach je pisać. Uczestniczyłem w semestralnym studium ikony organizowanym przed laty przez Jezuitów w Krakowie. Pasjonowałem się też wiecznymi piórami.

To proszę jeszcze przedstawić Elvisa...

KS. MARIUSZ NITKA: Lubię zwierzęta! Miałem rybki paletki, po które pojechałem specjalnie do hodowli w Ostrawie, miałem akwarium roślinne z gupkami, miałem fretkę (to nie był chyba akurat dobry pomysł) i koty. Aktualnie mam białego kota z czarnym ogonem o imieniu Elvis. Zaadoptowałem go ze schroniska pod Paryżem. Mieszka ze mną pod kolejnym adresem, choć uznaje się, że koty nie lubią zmiany miejsc. Musi się dostosować, nie ma wyjścia! Podejrzewam, że może rozumieć po francusku...

Księżę Mariuszu, start u Święto-wojciechowych ma Książd „mocny”. Myślę o „Boskich czwartkach w Radzionkowie”...

KS. MARIUSZ NITKA: W Radzionkowie stawiam pierwsze kroki. Pomimo tytułu parafii nie można powiedzieć, że już się wie wszystko. Spotkałem się z bardzo życzliwym przyjęciem. Mam nadzieję, że taka atmosfera będzie mi towarzyszyć tutaj zawsze.

Oprócz zwykłych obowiązków kapłańskich i pracy w szkole (uczę religii w trzech szkołach: w SP1, SP2 i w Szkole Mistrzostwa Sportowego), mam zajęć się ministrantami i młodzieżą. Od

października chcę wystartować z projektem duszpasterskim, który nazwałbym „Boskie czwartki w Radzionkowie”. Chciałbym, po pandemii, która wiele uśpiła a może i zniszczyła, przyciągnąć do kościoła młodych ludzi. Zamierzam też tchnąć trochę świeżości w ośrodek młodzieżowy, który mamy do dyspozycji. Do ferii zimowych zaplanowane są w zasadzie wszystkie czwartki. Zaprosiłem gości – podróżnika Michała Pieca, grotołaza Jarka Surmacza, znanego dziennikarza Tomasza Rożka. Obiecał przyjazd także znany youtuber Mikołaj Wilga „Niklaus” z Bytomia. Chcę zorganizować wieczór z błogosławnym Pierem Giorgio Frassatim, który poprowadzi duszpasterz akademicki ks. Krzysztof Nowrot. Może uda mu się zdobyć dla naszego ośrodka relikwie błogosławnego Piera Giorgia. Przed Świętami Bożego Narodzenia będzie koncert muzykującego rodzeństwa „Gromek-Trio”. Będzie też karaoke, oglądanie filmów, robienie dekoracji świątecznych. Będą także spotkania typowo formacyjne o Biblii czy o pielgrzymowaniu do Santiago de Compostela. Sam odbyłem pieszą pielgrzymkę do Santiago w 2010 roku. W styczniu

chciałbym zrobić spotkanie wszystkich, którzy przewinęli się dotąd przez duszpasterstwo młodzieżowe naszej parafii. Takie sentymentalne spotkanie ze wspomnieniami, może ze zdjęciami. Zapraszam zainteresowanych na profil „Boskich czwartków” na Facebooku. Oczywiście także proszę o zaangażowanie. Zapal jest, pomysł i plan także. Samemu niestety niczego się nie osiągnie. Proszę zatem o pomoc i wsparcie!

Jestem pełen szczerych chęci i nadziei na dobrą posługę w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie. Znam też dobrze siebie. Jestem świadomy tego, że z trudem ulegam „pobożnym” naciskom i ciężko dostosowuję się do oczekiwań typu „bo zawsze tak było”, „bo zawsze książd w tym miejscu odczytywał to, a w innym tamto”. Pozwólcie mi na bycie sobą i na odrobinę oryginalności. Postaram się Was nie zawieść. Pokornie proszę także o modlitwę.

Z ks. Mariuszem Nitką rozmawiał:

Jacek Glanc

BOSKIE CZWARTKI W RADZIONKOWIE

Duszpasterski projekt zainicjowany przez ks. Mariusza Nitkę mający na celu przyciągnięcie młodych ludzi do Kościoła po okresie pandemii.

Modlitwa, spotkania z ciekawymi ludźmi, integracja...
Przed wszystkim - pozytywna inspiracja!

**Spotykamy się w każdy czwartek
od 19:00 do 21:00**

Zapraszamy także do naszego profilu FB



www.facebook.com/boskieczwartki

CZEKAMY TAKŻE NA CIEBIE!





„IX GNIEŹNIEŃSKA”...

W sobotę, 7 sierpnia o godz. 6:25, przy Urzędzie Miasta Radzionków uformował się peloton IX Gnieźnieńskiej Pielgrzymki Rowerowej. Wyruszyli ku czci św. Wojciecha reprezentując naszą parafię, ale także Radzionków, któremu św. Wojciech patronuje.

Najpierw zajechali do naszego kościoła, by uczestniczyć (włączając się w Liturgię) we Mszy św. inauguracyjnej „IX Gnieźnieńskiej”. Błogosławieństwa na drogę udzielił pielgrzymom ks. dziekan Damian Wojtyczka, który także poświęcił różańce wykonane przez siostrę jednego z uczestników wyprawy. Każdy z rowerowych pielgrzymów otrzymał takowy z rąk komandora „IX Gnieźnieńskiej”, p. Ireneusza Musialika. Naszych cyklistów odprowadził na „wojciechowy szlak” ks. Marcin Maszczyk.

Potem przyszedł czas na ostateczne sprawdzenie sprzętu, pożegnania z najbliższymi, ostatecznie dyspozycje... I start na trasę.

Oto dane zasadnicze wyprawy:

- **Organizacja:** Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy parafii św. Wojciecha w Radzionkowie;
- **Termin:** 7-19 sierpnia; * Intencja: dziękczynna za relikwie św. Wojciecha przyniesione do Radzionkowa w 1986 roku;
- **Hasło:** „Tyś jest pociecha nasza i obrona”;
- **Trasa zasadnicza:** Radzionków-Gniezno-Radzionków;
- **Dystans:** 1021 km;
- **Etapy:** 13;
- **Komandor:** Ireneusz Musialik;
- **Uczestnicy:** 19;
- **Wsparcie:** Parafia św. Wojciecha w Radzionkowie – ks. dziekan Damian Wojtyczka, Urząd Miasta Radzionków, Zarząd Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach, Sklep rowerowy AXIS - Piekary Śl.



A teraz marszruta i chronometraż:

- **Etap 1:** Radzionków – Dobra (95 km) /7.08.2021/.
- **Etap 2:** Dobra - Kamieniec Żąbkowski (94,2 km) /8.08.2021/.
- **Etap 3:** Kamieniec Żąbkowski - Broumov (Czechy) / Nowa Ruda - Sokołowsko (84,7 km) /9.08.2021/.
- **Etap 4:** Sokołowsko - Wrocław (96 km) /10.08.2021/.
- **Etap 5:** Wrocław - Trzebnica (39,2 km) /11.08.2021/.
- **Etap 6:** Trzebnica - Głogówko (81 km) /12.08.2021/.
- **Etap 7:** Głogówko - Gniezno (102 km) /13.08.2021/.
- **Etap 8:** Gniezno – Lednica - Gniezno (47,6 km) /14.08.2021/.
- **Etap 9:** Gniezno – Licheń (80,4 km) /15.08.2021/.
- **Etap 10:** Licheń - Gołuchów (81,9 km) /16.08.2021/.
- **Etap 11:** Gołuchów - Wieruszów (92,5 km) /17.08.2021/.
- **Etap 12:** Wieruszów - Kucoby (74 km) /18.08.2021/.
- **Etap 13:** Kucoby – Radzionków (85 km) /19.08.2021/.

Uczestnicy „IX Gnieźnieńskiej” powrócili do Radzionkowa w czwartek, 16 sierpnia o godz. 17:23. Ksiądz Proboszcz czekał już ze święconą wodą, a także stęsknieni najbliżsi naszych pielgrzymów. Potem było powitanie. Najpierw wybrzmiały okłaski, następnie Jakub Woszcz w ręczył każdemu uczestnikowi czerwoną różę (najwięcej dostała Marysia Wrodarczyk). Najważniejszym wydarzeniem było przejście do kościoła i modlitwa przed wystawionym Najświętszym Sakramentem z nieodłącznymi śpiewami pielgrzymimi oraz dziękczynnym „Te Deum laudamus”. Przemówił także Ksiądz Proboszcz akcentując wielowymiarowy pielgrzymi charakter „IX Gnieźnieńskiej” i ciesząc się z tego, że wszyscy powrócili cało i zdrowo.

Wreszcie Gnieźnieńscy wyszli na Plac Kościelny, by dokonać rozwiązania „IX Gnieźnieńskiej”. Najpierw przemówiła p. Ewa Golus, dziękując Komandorowi za organizację pielgrzymki. Pan Irek Musiałik był wyraźnie wzruszony, co oczywiście, wszak w „Gnieźnieńskiej” łąduje całe serce i zmysł krajoznawczy. On także podziękował wszystkim uczestni-

kom, zwłaszcza p. Stanisławowi Matoni - pionierowi „Gnieźnieńskich” oraz Marysi Wrodarczyk, która kompletowała materiał fotograficzny z trasy, a także wraz z tatą Markiem przygotowała śpiewnik pielgrzymkowy i grała na gitarze. Na koniec, pielgrzymi stanęli we wspólnotowym okręgu i trzymając się za ręce, odśpiewali Apel Jasnogórski.

Drogi Irku, nie sposób streścić w „Adalbertusie” te ponad 1000 km, które macie w nogach. Przeżyliście jednak kilka momentów szczególnych godnych wspomnienia. Niektóre były wzruszające...

IRENEUSZ MUSIALIK: W świdnickiej Katedrze św. Stanisława Biskupa Męczennika i św. Wacława, dokładnie w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odmawialiśmy Modlitwę Różańcową. Jedną z jej „anonimowych” uczestniczek była Pani Bożena, która ujawniła swoją obecność dopiero na zakończenie modlitwy. Wyznała mi, że akurat w tym dniu dowiedziała się o swojej śmiertelnej chorobie. Bardzo przejęta, ale też pełna nadziei prosiła nas o modlitwę wstawienniczą, mówiąc, że „pielgrzymi mają bliżej do nieba w swoich modlitwach”. Prosząc o modlitwę przede wszystkim troszczyła się o swoją schorowaną mamę, którą się opiekuje. Przy kaplicy w Maniowie (małej wiosce) odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego w jej intencji. Byliśmy bardzo przejęci.

Bardzo ważnym i wzruszającym punktem pielgrzymki była wizyta na Polach Lednickich. Przeżyliśmy tam ceremonię odnowienia Chrztu św. nad brzegiem jeziora, z którego zaczerpnęliśmy wodę, a po obmyciu twarzy odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne. Następnie skierowaliśmy kroki w stronę słynnej „Bramy – Ryby”. Tam trzymając się za ręce, utworzyliśmy wspólnotowe koło i modliliśmy się o nowe powołania kapłańskie także z Radzionkowa.

Wyjątkowym był czas w Kaliszu, w Narodowym Sanktuarium św. Józefa. W Kaplicy Dachauczyków (ufundowanej przez księży ocalonych z obozu KL Dachau, którzy zanosili modlitwy o ocalenie właśnie do św. Józefa) modliliśmy się o zdrowie małego Franusia, łącząc się telefonicznie w trakcie modlitwy z jego rodziną w Radzionkowie.

Irku, relacjonując „IX Gnieźnieńską” dla „Obiektywu Adalbertusa” podkreślałeś wielokrotnie, że słowo „pielgrzym” otwiera drzwi i łągodzi obyczaże...

IRENEUSZ MUSIALIK: Nie podlega to dyskusji. Spotykaliśmy różnych ludzi, z których zdecydowana większość gotowa była do pomocy i gestów serdeczności widząc, że jesteśmy pielgrzymami, a nie zwykłymi turystami. Podczas jednego z etapów ujawniła się poważna awaria obręczy koła roweru p. Tomka. Koło trzeba było wymienić. Tylko gdzie i jak? Dokonało się to w Sobótce, a wymiany i serwisu dokonał wielce życzliwie sam p. Zdzisław Wrona, polski kolarz szosowy, czterokrotny mistrz Polski, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Seulu 1988 roku. Nie chciał zapłaty za wymianę i generalny serwis roweru... „Bo jesteście pielgrzymami!”

G. Chaucer (1343 – 1400)

PRAWDA

Uciekaj precz od ciżby, dla się bądź surowy,
Rad, jeśli najdziesz w sobie jakie zacne treści;
Bogatyś – przeklną; możnyś – nie ujdiesz obmowy;
Pomyślność cię osłepi, a zawiść zbezczęści.
Nie więcej kosztuj, niżli gęba ci pomieści;
Rządź sobą dobrze – inni posłuch dadząć potem:
A Prawda cię wyzwoli; nie lża wątpić o tem.

Nie chciej prostować każdej skrzywionej podkowy;
Fortuna kołem bieży i nie zawždy pieści;
Gdy trudów sobie szcędzisz, łączniej o sen zdrowy;
Łbem tłucz w mury – nabawisz się jeno boleści.
Kto chce się bić o sławę, ten szcześnie bez wieści.
Miast nad cudzymi, panuj nad swoim żywotem:
A Prawda cię wyzwoli; nie lża wątpić o tem.

Co na cie spada, przyjmuj, na wszystko gotowy;
Świat brać za bary - nie to, co uścisk niewieści.
Nie masz tu domu, jeno gościniec jałowy;
Nie stój jak koń u żłoba, gdzie siano szeleści,
Ruszaj, pielgrzymie! Dobrniesz do końca powieści,
Jeślić duch drogę wskaże wiary pismem złotem:
A Prawda cię wyzwoli; nie lża wątpić o tem.

Przesłanie

De la Vache, nie trza światem psować sobie głowy;
Świat nie twój pan; dziękczyniń ile dusza zmieści,
Tyle Wszchemogącemu nieś kornymi słowy:
On cie stworzył z niczego lat temu trzydzieści
I On ima się ciebie niczym rękojeści,
Dobro jakie chcąc wykuć ducha młotem:
Ta Prawda cię wyzwoli; nie lża wątpić o tem.

Przełożył:
Stanisław Barańczak

Wybrała:
Gizela Sznajder



Inna sytuacja. Przystajnia-Kolonia, mały niepozorny kościółek Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie nie zatrzymują się turyści. My odmówiliśmy tam głośno i „śpiewająco” Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a tym samym sprawiliśmy wielką niespodziankę parafianom. Zostaliśmy przez nich docenieni. Jedna z pań obdarowała nas dwoma koszyczkami borówek amerykańskich, które zostały od razu spałaszowane, więc zaraz 2 następne dostaliśmy na drogę... „Bo pielgrzymom potrzeba dużo witamin!”

Irku, wiem, że trasa „IX Gnieźnieńskiej” była najdłuższą z dotychczasowych wypraw. Widzieliście dużo pięknych miejsc. Gdzie zaprosiłbyś naszych Parafian?

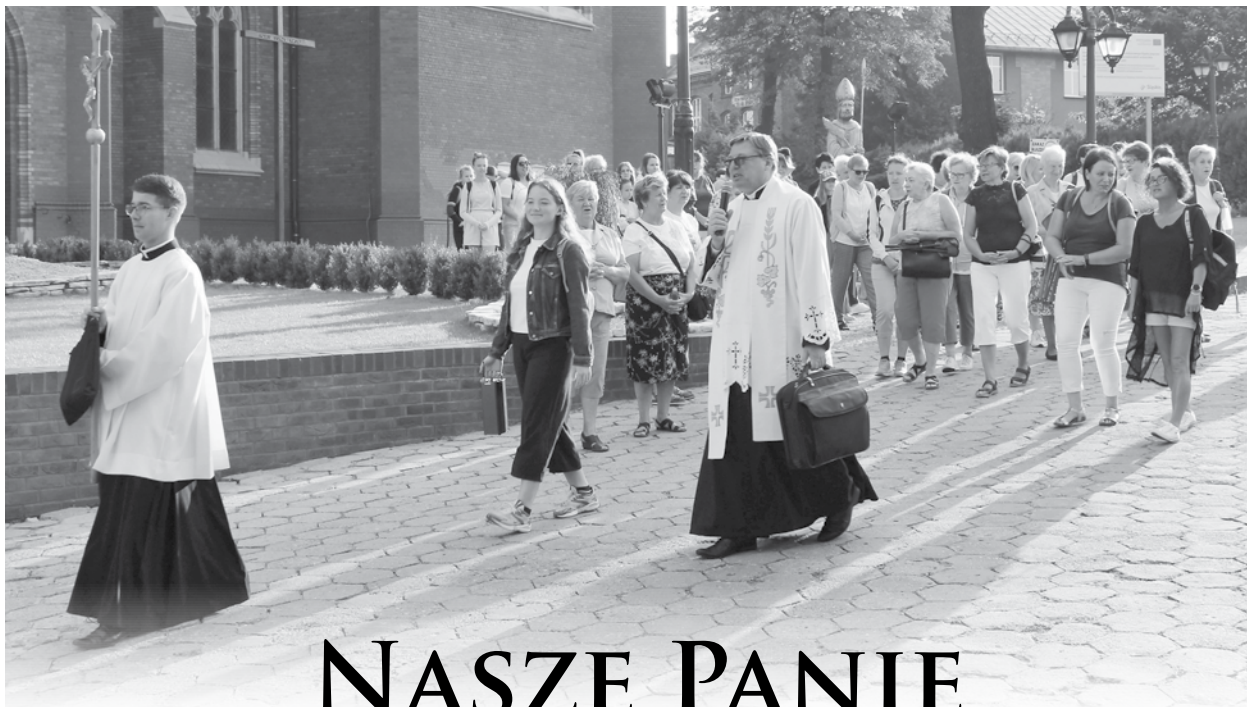
IRENEUSZ MUSIALIK: Do Trzebnicy! Pozostające w pieczy oo. salwatorianów Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej zaszokowało nas swoim pięknem. W rolę przewodnika wcielił się tutaj kleryk Konrad Nowak, doskonały mówca i znawca tajników tego miejsca, a „IX Gnieźnieńska” była pierwszą i ostatnią pielgrzymką w tym roku, który uzyskała przywilej oficjalnego zwiedzania tego miejsca.

Bazylika św. Jadwigi jest najstarszym sanktuarium na Śląsku i jedną z ważniejszych nekropolii Piastów Śląskich oraz miejscem uświęconym kultem św. Jadwigi. Trójnawowa bazylika ma 80 m długości i 23 m szerokości. Pośrodku prezbiterium znajduje się grobowiec księcia Henryka Brodatego i mistrza krzyżackiego Konrada von Feuchtwangena. Po obu stronach prezbiterium położone są kaplice: św. Jana i św. Jadwigi. Kaplica św. Jana zachowała swój pierwotny charakter i nastrój. Pośrodku znajduje się symboliczny grób św. Jadwigi. Druga kaplica jest pierwszym w Polsce obiektem zbudowanym w stylu czysto gotyckim. Tam mieści się imponujący, barokowy sarkofag Świętej, wykonany z marmuru i alabastru. Pod baldachimem, wspartym kolumnami, spoczywa Jej alabastrowy posąg. Oddaliśmy tam cześć relikwiom św. Jadwigi. Polecam to sanktuarium!

Dzięki relacjom p. Irka Musialika podczas całej „IX Gnieźnieńskiej”, spisał:

Jacek Glanc





NASZE PANIE U ŚLĄSKIEJ GOSPODYNI

W niedzielę, 22 sierpnia, o godz. 7:30, z Placu Kościelnego wyruszyły nasze Panie na tradycyjną pielgrzymkę świata żeńskiego do Matki Bożej Piekarskiej. Pątniczki na drogę pobłogosławił ks. Marcin Maszczyk, zaś przewodził im ks. dziekan Damian Wojtczka w asyście naszego kleryka Karola Doliboga. W tym roku pielgrzymka maszerowała trasą wiodącą ul. Zejera, a potem obok Ogródu Botanicznego, był więc odcinek „kondycyjny” ze zdobywanie Księżej Góry. Pielgrzymka zawitała pod murami bazyliki piekarskiej o godz. 8:48.

W tradycyjnym słowie społecznym Metropolita Katowicki zachęcał, aby aktualny czas i jego wyzwania obejmować „matczynym sercem” na wzór Maryi. Nawiązując do treści przeżywanego programu duszpasterskiego Kościoła, skoncentrowanego wokół Eucharystii, zachęcił do świadomego korzystania z sakramentów, do których dostęp został ograniczony na skutek pandemii.

- Bądźcie apostołkami Eucharystii. Odważnie stawajcie na straży świętości niedzieli! Zapraszamy Waszych bliskich do gromadzenia się na świętej wieczerzy w parafialnych wieczernikach, przypominaście o obowiązku niedzielnej Mszy św. – zaapelował.

Abp Skworc przypomniał też, że Kościół w Polsce wspiera prowadzoną akcją szczepień przede wszystkim „z racji moralnego obowiązku przestrzegania piątego przykazania Bożego”. – Przykazanie miłości Boga i bliźniego wskazuje, że do samych siebie mamy odnosić zasadę, którą kieruje się także medycyna – primum non nocere – przede wszystkim nie szkodzić – zaznaczył.

Podziękował także kobietom za podtrzymywanie więzi międzypokoleniowych. – Nie ma przyszłości bez Was. Wy dajecie życie i ożywienie matczynym duchem, duchem miłości, najbliższych, rodzinę, społeczeństwo i rodzinę Kościoła – podkreślił.

O uczniach, którzy odeszli od Jezusa, mówił w homilii w Piekarach bp Wiesław Śmigiel. – „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”. Kaznodzieja wskazał, że przed tym wyborem stajemy też dziś. – Gdybyśmy odeszli, to dokąd? Do idoli tego świata? Do zmiennych ideologii, dziwnych filozofii czy mód?

W homilii bp Śmigiel przypomniał, że Maryja, jak każda matka, troszczy się o swoje dzieci, aby były wolne i szczęśliwe. Zwrócił uwagę na właściwe postrzeganie i podejście do chrześcijańskiej wolności, która, jak zauważył nie ma nic wspólnego z tzw. swobodą. Biskup toruński zaproponował uczestniczkom pielgrzymki modlitwę, abyśmy za świętym Piotrem umieli powtórzyć: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego. Poszliśmy za Tobą, bo jesteś naszym Panem i Zbawicielem”.

Jacek Glanc

150-LECIE POWSTANIA KOPALNI „RADZIONKÓW”

„SOLIDARNOŚĆ TO ZAWSZE ZNACZY – JEDEN I DRUGI!
SOLIDARNOŚĆ TO NIGDY NIE – JEDEN PRZECIW DRUGIEMU!”

Uroczysta Msza św. o godz. 10:00, w sobotę 28 sierpnia, była punktem centralnym obchodów 150. rocznicy utworzenia Kopalni „Radzionków”. Liturgia rozpoczęła się wejściem procesyjnym pocztów sztandarowych oraz delegacji górniczych z Radzionkowa, Orzecha, Bobrownik i Rokitnicy. We Mszy św. wzięli także udział przedstawiciele władz miasta, z burmistrzem p. Gabrielem Toborem na czele. Splendoru uroczystości dodała Parafialna Orkiestra Dęta oraz służba ołtarza w umundurowaniu górniczym.

Liturgii przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka, który także wygłosił homilię o kompozycji historyczno-teologicznej. Najpierw przedstawił genealogię Kopalni „Radzionków” z uwzględnieniem wymiaru kulturowego oraz społecznego na przestrzeni 150 lat jej obecności w przestrzeni naszego miasta. Pierwszym źródłem retrospekcji była znana książka „Parafia Radzionkowska” autorstwa naszego dziejopisa ks. dra Józefa Knosały, z której zostały zaczerpnięte frazy o początkach kopalni w 1871 roku. Kolejna



odstona dziejów kopalni „żywicielki” z wyraźnym akcentem na jej pozytywne oddziaływanie na życie i aktywność mieszkańców Radzionkowa, pochodziła z opracowania historycznego, opublikowanego w prasie tarnogórskiej. Wreszcie w homilii został wykorzystany fragment książki autorstwa p. Łukasza Stery, zatytułowanej: „150-lecie Górnictwa Węglowego w Radzionkowie”. Ksiądz Proboszcz odczytał fragment opisujący, elektryzujący po dziś dzień, masowy wypadek w dniu 1 grudnia 1963 roku. W homilii nie zabrakło odniesień do wspomnianego w tym dniu w Liturgii Kościoła św. Augustyna z Hippony, a zwłaszcza jego słynnego wyjątku homiletycznego: „Kochaj i czyń co chcesz”. Kaznodzieja połączył go z górniczymi przymiotami: odpowiedzialnością i ofiarnością, wza-

jemną pomocą i wsparciem, dbałością o koleżeńskie zdrowie i życie oraz braterską solidarnością - jako cechami tworzącym górniczy etos pracy, którego wartości nie wolno zapomnieć, mimo zmieniających się realiów gospodarczych. Pointując Ksiądz Proboszcz cytował św. Jana Pawła II: „Solidarność to zawsze znaczy – jeden i drugi! Solidarność to nigdy nie – jeden przeciw drugiemu!”

Mszę św. zakończyły pozdrowienie skierowane do Braci Górniczej i ich rodzin, a potem delegacje górnicze udały się na teren Miniskansenu Górniczego, aby złożyć kwiaty przed figurą św. Barbary.

**SZCZĘŚĆ BOŻE
BRACI GÓRNICZEJ!**

Jacek Glanc



„PANIE, Z TWOICH RĄK ŻYJEMY, CHOĆ NASZYMI PRACUJEMY...”

DOŻYNKI U ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

W niedzielę, 5 września, wejściem procesyjnym z uroczystą intradą Parafialnej Orkiestry Dętej, rozpoczęła się suma parafialna, podczas której dziękowaliśmy Stwórcy za tegoroczne plony pól i ogrodów.

W procesję włączyły się dwa zastępy Braci Górniczej, Panie Gospodynie - nasze chopionki, Panowie „Gospodorze”, Ill Zakon św. Franciszka, Dzieci Maryi oraz Służba Ołtarza z ks. dziekanem Damianem Wojtyczką na czele.

Tradycyjny „Krzyż dożynkowy” (w tym roku przyozdobiony kłosami pszenicy oraz kolorowymi kwiatami kocanek) wniósł do kościoła p. Józef Buler, zaś w Liturgię (modlitwa wiernych) włączyła się nasza chopionka, p. Justyna Kozłowska. Panie Gospodynie poniosły do ołtarza smakowite dary. Symboliczny chleb przekazała Księdzu



Proboszczowi p. Anna Kamińska, zaś p. Grażyna Parma i p. Ewa Neuman miały na tacach kielbąsne „konkrety” do chleba. Panowie „Gospodorze” przynieśli liturgiczne dary ofiarne.

Mszy św. przewodniczył Ksiądz Proboszcz, który na zakończenie akcentował wymiar podtrzymywania znaków wiary, płynących z naszej tradycji, znaków, których tak bardzo nam brakowało w czasie pandemicznych restrykcji.

I w tym roku nie zabrakło pięknych dożynkowych akcentów w wystroju naszego kościoła. Była więc efektowna kompozycja darów pól i ogrodów, wielobarwne kwiaty, wieńiec dożynkowy oraz wielki różaniec z bułek w prezbiterium kościoła.

Jacek Glanc

249. Radzionkowska Pielgrzymka na Górę Świętej Anny, na słynny Odpust Podwyższenia Krzyża Świętego, rozpoczęła się modlitwą Anioł Pański o godz. 12:00 w naszym kościele, w czwartek 9 września. Na drogę przyzywano też orędownictwa Świętych Patronów: Wojciecha, Krzysztofa, Rafała i oczywiście św. Anny. O godz. 13:40 uczestnicy byli już na Annabergu, w tym roku w liczbie 22 pielgrzymów. Komandorem pielgrzymki (już 23 raz) był p. Ireneusz Musialik.

Oficjalnego powitania Świętowojciechowych, którzy byli pierwszą grupą pielgrzymkową przybyłą na odpust, dokonał o. dr Atanazy Piotr Polanko OFM (znany w Radzionkowie). O godz. 18:00 rozpoczęła się Msza św. inauguracyjna z homilią o. Marcina, a o godz. 20:00 odbyła się wyjątkowa w swoim modlitewnym zamyśle Koronka do św. Anny połączona z homilią o. Gwardiana oraz o. Atanazego. Czwartek zakończył tradycyjny „Wieczór pieśni Maryjnych” w wykonaniu pielgrzymów.

W piątek 10 września, o godz. 5:00 w jednoetapowym 63-kilometrowym

249. PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEJ ANNY

„NIECH SIĘ JAK CHCE ZE MNĄ DZIEJE...
W TOBIE ŚWIĘTA ANNO MAM NADZIEJĘ!”

marszu, wyruszyła na Górę Świętej Anny 7-osobowa ekipa pielgrzymkowa grupy "Dwanaście koszy ułomków". Pątnicy dotarli na Annaberg o godz. 19:50 i włączyli się w przeżywanie Odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego wraz z naszymi pielgrzymami.

Także w piątek do radzionkowian dotarł ks. Marcin Maszczyk, który odprawił Mszę św. w Kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej na Rajskim Placu. Tam też zostały odśpiewane Godzinki. Po szybkim śniadanku, o godz. 9:30 rozpoczęły się tradycyjne rozważania Męki Pańskiej,

którym przewodniczył, prowadząc rozmyślenia, ks. Marcin. Modlitwy oraz śpiewy przy kolejnych stacjach prowadził i intonował, p. Irek Musialik. Wtedy też były odczytywane przygotowane zalecki za zmarłych oraz powierzano w modlitwach wszystkim zmarłym Parafian. W kaplicy „Wieczernik” modlitwą zostali objęci wszyscy radzionkowscy kapłani w wymiarze historycznym oraz teraźniejszym. Z naszym krzyżem pielgrzymkowym kroczył na trasie przez wszystkie dni odpustowe (a jest to poważny wysiłek), p. Dariusz Ptak.





O godz. 17:30 rozpoczęła się procesja z Najświętszym Sakramentem do „Trzech Krzyży”. Tam też odbyły się uroczyste nieszpory, zaś o godz. 20:00 nasi pielgrzymi uczestniczyli w modlitwach wieczornych połączonych z występem chóru dziecięcego z Żędowic.

Odpustowa sobota (11 września) na Górze św. Anny to prawdziwy religijny „hardkor”. Nasi pielgrzymi o godz. 6:45 uczestniczyli w Godzinkach do św. Anny, wyjątkowym nabożeństwie, którego w całości śpiewaną osnowę stanowi życie św. Anny. O godz. 7:30 w Grocie Lurdzkiej rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył ordynariusz opolski, ks. bp Andrzej Czaja. Po Mszy św. uformowała się tradycyjna procesja z wielką (kamienną) figurą Pana Jezusa dźwigającego krzyż, by wyruszyć na obchody kalwaryjskie. Modlitwy, śpiewy, rozważania, 6 kazań kalwaryjskich oraz kilometry świętoanieńskich drózek przywiodły uczestników przed ołtarz „Trzech Krzyży” dopiero o godz. 15:45. Wielki wysiłek dziesiątek tysięcy wiernych zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Po tem chwile odpoczynku, dobry obiad z kuchni franciszkańskiej i o godz. 19:00 słynna już Procesja Światła wiodąca wszystkich do Groty Lurdzkiej. Tam modlitewne, pełne wzruszeń i śpiewów tudzież akompaniamentu orkiestr - trwanie do Apelu Jasnogórskiego o godz. 21:00. Był to „ciężki dzień”, dzień którego duchowej war-

tości nie da się oszacować. Każdy kto kiedyś to przeżył, ten wie!

Wielki, niedzielny finał (12 września) Odpustu 2021 rozpoczął się o godz. 6:30 Godzinkami ku czci Najświętszej Maryi Panny, którym przed ołtarzem „Trzech Krzyży” przewodniczył o. Salezy. Po ich odśpiewaniu uformowała się procesja, która tradycyjnie w tym dniu wyrusza na Dróżki Maryjne, składające się z III części, każda zaś z części to VII rozważanych stacji o życiu Matki Bożej. Kilkutysięczna procesja, pod okiem znanego w Radzionkowie o. Atanazego, dotarła do Domku Maryi, gdzie rozpoczęły się stacje pogrzebowe. Pielgrzymi wśród śpiewów, przy dźwiękach orkiestry, dotarli do kościoła Wniebowzięcia NMP. To w tym miejscu nastąpiła wzruszająca ceremonia symbolicznego pogrzebu Matki Boskiej. Tutaj też odbyła się celebracja tajemnicy Wniebowzięcia NMP wraz z opisem szczegółów tego wydarzenia, opartym o tradycję chrześcijańską. Potem procesja z figurą Matki Boskiej Wniebowziętej ruszyła dalej, pod górę, w kierunku Groty na Annieńskim Wzgórzu. Tam rozpoczęła się „Suma Odpustowa” z ostatnim kazaniem kalwaryjskim. Przewodniczy jej o. bp Antoni Reiman

OFM z Boliwii. Na zakończenie Mszy św. nastąpił czas podziękowań o. Jonasza - gwardiana Góry Św. Anny, który był gospodarzem całej uroczystości odpustowej. Wreszcie uroczyste „Te Deum laudamus” i błogosławieństwo sakramentalne zakończyły Wielki Odpust Kalwaryjski ku czci Krzyża Świętego na Górze Świętej Anny w 2021 roku.

W 2022 roku będziemy przeżywać Jubileuszową 250. Parafialną Pielgrzymkę na Górę Świętej Anny. Warto ten fakt odnotować w kalendarzu religijnych planów i powierzyć woli Pana Boga. Oby Świętowojechowych twarzy - uśmiechniętych, ale także utrudzonych - było tam jak najwięcej!

Jacek Glanc



„RAZEM PRZEŻYWAMY NASZE ŻYCIE”

59. URODZINY KSIĘDZA PROBOSZCZA

W poniedziałek, 13 września o godz. 18:00, rozpoczęła się Msza św., podczas której dziękowaliśmy za dar życia naszego Księdza Proboszcza.

Przy ołtarzu stanęli wszyscy nasi Kapłani: solenizant - ks. dziekan Damian Wojtyczka, nasi wikariusze - ks. Marcin Maszczyk i ks. Mariusz Nitka oraz niezastąpieni seniorzy - ks. Ludwik Kieras i ks. Piotr Płonka.

Splendoru przysporzyły poczty sztandarowe, reprezentacje Górników, „Chopionek” i „Gospodrzy”, Dzieci Maryi oraz Parafialna Orkiestra Dęta.

Ksiądz Proboszcz dziękując za wszelkie przejawy serdeczności, pamięci oraz życzenia, skonstatował: „Czas płynie nieubłaganie. Jestem już w Radzionkowie kilkanaście lat.



Razem więc przeżywamy nasze życie, razem też się starzejemy. (...) To także dowód naszej wspólnoty, to także znak naszej miłości wzajemnej.”

Kolejna rocznica urodzin Księdza Proboszcza wpisała się w przeżywaną

12 września beatyfikację bł. kard. Stefana Wyszyńskiego oraz bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. I to właśnie słowa z „Dyrektorium” Matki Róży Czackiej stały się życzeniami wszystkich Wojciechowych dla Drogiego Solenizanta.

KSIĘŻE PROBOSZCZU!

Życzymy Ci miłości nadprzyrodzonej, której towarzyszy mądrość.
Miłości, która wszystkich z sobą łączy w prawdzie, w życzliwości, sprawiedliwości i dobroci, która widzi istotną wartość człowieka.

Życzymy Ci miłości, która z serdecznością potrafi smutnych pocieszać, dodając im odwagi do życia. Miłości cierplivej, pogodnej, wyrozumiałej, pełniącej uczynki miłosierne.

Miłości, która jest taką samą w oczy jak i za oczy.

Życzymy Ci miłości, która przede wszystkim ma na celu dobro dusz wszystkich i dobro każdej duszy z osobna.
Miłości wiernej i stałej, czerpiącej siłę do obcowania z bliźnimi z bliskości Pana Boga.

Jacek Glanc



ODDANIE MARYI – NAJKRÓTSZĄ DROGĄ DO CHRYSTUSA

Błogosławiony ksiądz Prymas Wyszyński powiedział: „jeśli zrozumiesz, że Maryja zażąda od ciebie czegoś trudnego, oddaj się z pełnym zaufaniem, „na ślepo”. Ksiądz Prymas dokonał Aktu Osobistego Oddania się Matce Bożej podczas swojego uwięzienia w Stoczku 8 grudnia 1953 roku. „Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez

Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo! Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen.”

Akt ten zaowocował dla naszego narodu przygotowaniem programu „Wielkiej Nowenny” przed Tysiącleciem Chrztu Polski oraz Jasnogórskich Ślubów Narodu. Ksiądz Prymas realizował swe zobowiązanie biskupie „Soli Deo – samemu Bogu”, poprzez zawierzenie wszystkiego Maryi.

Św. Jan Paweł II w Katechezach Maryjnych (Częstochowa 1989) pisze: „Maryja zjednoczona z Chrystusem i oddana Synowi, współdziała z Nim, aby otrzymać łaskę zbawienia dla całej ludzkości”.

Matka Kościoła, której pod krzyżem oddany został każdy z nas, prowadzi więc swe dzieci ku zbawieniu. Bóg w swej Opatrzności wiedzie nas niepowtarzalną i jedyną drogą życia, pragnąc byśmy każdego dnia odczytywali Jego wolę i z oddaniem ją realizowali. Naszym wzorem i przewodniczką jest

Maryja, która zawsze wybierała to, co się Bogu podoba, zawsze wiernie spełniała każde Boże życzenie. Dzięki całkowitemu oddaniu się Maryi w niewolę miłości, nasza droga ku Niebu będzie najpewniejsza, choć niepozbawiona cierpienia i niepowodzeń. Wrogami naszego zbawienia są zły duch, „świat” pojęty jako jedyny, hedonistyczny cel życia, a także my sami, hołdujący swej pysze i egoizmowi. Duch Święty umacnia nas w drodze ku zbawieniu w Sakramentach świętych. Eucharystia daje nam życie. Wzrost na drodze dziecięctwa duchowego polega na tym, by stawać się coraz mniejszym i coraz bardziej zależnym od Niepokalanej, być Jej „niewolnikiem”. W dłoniach Maryi najpełniej zrealizujemy Boży plan dla naszego życia, wzrost do pełni własnej osobowości dla chwały Bożej i pomoc innym, by osiągnęli swą pełnię. Poprzez realizację tych celów Bóg otrzymuje największą chwałę, a każdy z nas może stać się narzędziem Maryi w dziele ratowania dusz, o co prosiła w Fatimie. U podstawy naszego zawierzenia Bogu i oddania mu siebie poprzez Maryję jest całkowite zaufanie Bożej Opatrzności i pewność, że nic nie dzieje się bez Bożej Woli. Pewność ta pozbawia nas lęku przed przyszłością, daje duchową

wolność, gdyż wszystko co się dzieje, Dobry Ojciec przewidział i zamierzył. Każde cierpienie przyjęte i ofiarowane przemieni w dobro, najpiękniejszą ofiarę życia. Nie musimy wszystkiego wiedzieć i rozumieć, największą łaską jest zaufać, oddawać siebie i bliźnich Maryi. Aby rozwijać życie w oddaniu winniśmy bezgranicznie zaufać Maryi, mówić do Niej, o wszystko pytać i prosić Maryję, jak małe dziecko. Ta droga będzie wiodła ku życiu w stałej obecności Jezusa i Matki Najświętszej, przyjmowaniu od nich natchnień, by zrealizować swoje powołanie, oddać swoim życiem chwałę Bogu i dojść do celu - zbawienia.

Św. Ludwik Maria Grignion de Montford w dziele „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” dowodzi, iż oddanie się Maryi w niewolę miłości jest najłatwiejszą, najkrótszą, najdoskonalszą i najpewniejszą drogą do Chrystusa. „Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce na świecie panować.” Oddanie Maryi siebie to oddanie swojego rozumu, woli, serca, duszy, ciała i wszystkiego co posiadamy. Każdą pracę, działanie aktem strzelistym można oddać w Jej święte dłonie, czyniąc tym dar dla Boga. Jesteśmy Mistycznym ciałem Chrystusa, w Kościele odpowiadamy za swoich braci. Każdego napotkanego człowieka, aktem wewnętrznym możemy oddać Maryi, prosząc, by Miłosierny Bóg doprowadził go do zbawienia.

Ojciec Elizeusz w „ABC osobistego oddania się Maryi” pisze: „Oddawaj napotkanych przechodniów, współpodróżnych w autobusie i pociągu, oddawaj tych, o których czytasz. Oddawaj tych, co się kochają i tych, którzy się nienawidzą. Oddawaj wierzących i niewierzących. Zaufaj Maryi. Ona udzieli łaski zmiany na lepsze, kiedy uzna za słuszne i właściwe. Zobaczysz ilu zbawionych przyjdzie w Niebie podziękować ci za to, że ich oddałeś w Jej ręce.” Pomocą w przygotowaniu do oddania się Maryi są rekolekcje „ODDANIE 33” lub „BEATYFIKACJA 33” organizowane przez fundację Tota Tua.

Marzena Nordyńska-Sobczak

NAZNACZONY BÓLEM – ŚW. OJCIEC PIO

W 1948 roku ojciec Pio powiedział o istnieniu stygmatu na ramieniu tylko jednej osobie. Tą osobą był dopiero co wyświęcony na kapłana Karol Wojtyła – przyszły papież. Wokół ich spotkania narosło w późniejszym czasie wiele legend. Jedną z nich było twierdzenie, jakoby ojciec Pio miał przepowiedzieć Karolowi Wojtyłemu wybór na papieża oraz zamach na jego życie.



CO TO SĄ STYGMATY?

Terminem „stygmaty” (gr. stigma – piętno, znamię) określa się znaki na ciele, przypominające rany ukrzyżowanego Jezusa. Pojawiają się na tych częściach ciała, które u Jezusa w czasie męki zostały najdotkliwiej zranione. Są to ręce, nogi (miejsca wbicia gwoździ), klatka piersiowa (rana po przebiciu włócznią), plecy (rany po biczowaniu) oraz głowa (rany po koronie cierniowej).

W historii Kościoła odnotowano około czterysta przypadków stygmatyzacji, w tym u blisko osiemdziesięciu świętych. Tylko w jednym z nich stygmaty zostały uznane za autentyczne, czyli będące wynikiem interwencji samego Boga. Stało się tak w przypadku św. Franciszka z Asyżu – pierwszego stygmatyka w dziejach. Nie oznacza to, że rany przypominające rany

ukrzyżowanego Jezusa, występujące u pozostałych świętych nie mają cech zjawiska nadprzyrodzonego, ale że Kościół nie zajął jeszcze ostatecznego stanowiska w tej kwestii.

ŚLADY UKRZYŻOWANEGO

Pierwsze symptomy ran podobnych do ran Jezusa ukrzyżowanego pojawiły się u ojca Pio latem 1910 roku, kilka miesięcy po przyjęciu przez niego święceń kapłańskich. Zakonnik przestraszony i zawstydzony pojawieniem się niezwykłych ran, modlił się, by Pan „zabrał od niego te widoczne znaki”. Bóg wysłuchał jego modlitwy i stygmaty stały się na jakiś czas niewidzialne, choć pozostały dokuczliwie bolesne. Cierpienia wywołane owymi ranami występowały z różną częstotliwością i intensywnością w określonych dniach tygodnia

przez następnych 8 lat. „Bolesna tragedia trwa dla mnie od czwartkowego wieczoru do soboty, a także we wtorek. Wydaje się, że moje serce, ręce i stopy przeszywa miecz – tak wielki jest ból, który odczuwam” – czytamy w jednym z listów ojca Pio. Ostatecznie stygmaty stały się widzialne 20 września 1918 roku. Miało to miejsce w chórze zakonnym, gdzie ojciec Pio klęczał samotnie przed krucyfiksem i odprawiał dziękczynienie po Mszy świętej. Podczas modlitwy ogarnęła go senność, której towarzyszyło poczucie głębokiego spokoju. Wówczas ujrzął przed sobą tajemniczą postać, której ręce, stopy i bok ociekały krwią. Gdy postać zniknęła, przerażony zakonnik poczuł przeszywający ból w rękach, stopach i boku, które zostały przebite i otąd mocno krwawiły.

Po tym wydarzeniu stygmaty zostały naocznie zweryfikowane przez ówczesnego prowincjała, ojca Benedetto, który tak opisał to, co zobaczył: „To nie są plamy ani znamiona, ale prawdziwe rany przeszywające dłonie i stopy. Ta na boku to prawdziwe rozdarcie, które nieustannie broczy krwią albo krwistą cieczą”. Zapowiedź pojawienia się tych bolesnych ran na ciele, ojciec Pio otrzymał od samego Jezusa. Pisał o tym w jednym ze swoich listów adresowanych do kierownika duchowego, ojca Agostina: „Przeniknięty zupełnie łaskawością Jezusa wobec mnie, skierowałem zwykłą modlitwę do Niego, robiąc to z większą poufałością: «O Jezu! Obym mógł kochać Cię! Obym mógł cierpieć tyle, ile chciałbym, aby Cię zadowolić i naprawić w jakiś sposób niewdzięczność ludzi wobec Ciebie!». Lecz Pan Jezus pozwolił mi usłyszeć w moim sercu wyraźniej Jego głos: «Mój synu! Miłość poznaje się w bólu; odczujesz go ostry w swej duszy, a jeszcze ostrzejszy w swym ciele»”.

CZYNNIK NADPRZYRODZONY

Stygmaty ojca Pio widziało wiele osób. Były one bowiem na przestrzeni lat przedmiotem wnikliwych badań lekarskich i naukowych analiz. Szczególnie władzom zakonnym zależało na uzyskaniu rzetelnej opinii medycznej dotyczą-

cej źródła i przyczyn ran na ciele zakonnika. Pierwszym lekarzem, który badał stygmaty ojca Pio, był chirurg, prof. Luigi Romanelli. W swoim sprawozdaniu opisał je od strony medycznej i postawił następującą diagnozę: „Według mojej metody oceniania nie można zaklasyfikować tych ran jako zwykłe i powszechne, mające swe podłoże w chorobach zakaźnych albo urazowych. Wniosek jest taki, iż rany te mają zupełnie odmienny proces gojenia, niż inne rany. Jest zatem wykluczone, by pochodzenie ran ojca Pio miało źródło naturalne. Czynniki, który wywołał takie rany, powinien być bez wątplenia poszukiwany wśród zjawisk nadprzyrodzonych. Fakt ten jest fenomenem, którego nie sposób wytłumaczyć jedynie za pomocą wiedzy ludzkiej”.

UKRYTA RANA

Dzięki podobnym medycznym sprawozdaniom i naukowym ekspertyzom o tych ranach, które ojciec Pio miał na dłoniach, stopach oraz boku, wiedzieli niemal wszyscy. Jedna rana natomiast – ta, która sprawiała mu największy ból – nie została ujawniona w czasie jego życia. Była to rana na prawym ramieniu – odciśnięte piętno dźwigania krzyża przez Jezusa (Jezus obecność tej dotkliwej rany na swoim ciele objawił św. Bernardowi, który później ułożył Modlitwę do Świętej Rany Ramienia).

Ojciec Pio wspominał kiedyś swemu duchowemu synowi, bratu Modestino, który pomagał mu w codziennych obowiązkach, że największy ból odczuwa przy zmianie podkoszulka. Ten jednak myślał, że chodzi o ból spowodowany raną boku. Dopiero po śmierci ojca Pio, w trakcie porządkowania jego ubrań, brat Modestino na jednym z nich zauważył dużą krwistą plamę, blisko obojczyka. Dopiero wtedy zorientował się dlaczego ojciec Pio wspominał o wielkim bólu w trakcie zmiany ubrania. Stygmat ramienia pozostawał ukrytą raną i nie był należycie opatrywany, jak pozostałe stygmaty. To przyczyniało się do jeszcze większego cierpienia ojca Pio. W przeżywaniu bólu, który sprawiała mu ta rana, przeżywał on z Jezusem na osobności, sam

na sam. Uczestniczył w konaniu Jezusa opuszczonego w Ogrójcu i na Golgocie. Również dzisiaj wielu chorych znosi swe cierpienia – podobnie jak ojciec Pio – w łączności z Jezusem i w ukryciu przed światem. Ileż bólu, smutku i łez pozostaje zakrytych przed ich rodzinami i osobami z najbliższego otoczenia. Jakże wielkiego męstwa wymaga cierpliwe znoszenie bólu w cichości serca, bez narzekania i złorzeczenia. Jakże ogromnej wiary potrzeba, by bez rozgłosu złączyć swój dotkliwy ból z bólem Jezusa... Ojciec Pio, który ukrywał przed światem swoją najdotkliwszą ranę, zdaje się podpowiadać osobom cierpiącym, że każdy ich ból, zwłaszcza ten ukryty i niezrozumiany przez innych, jest niczym drogocenny kawałek, przez który Bóg zlewa na świat swoje łaski.

POWIERNIK TAJEMNICY

W 1948 roku ojciec Pio powiedział o istnieniu stygmatu na ramieniu tylko jednej osobie. Tą osobą był dopiero co wyświęcony na kapłana Karol Wojtyła – przyszły papież. Wokół ich spotkania narosło w późniejszym czasie wiele legend. Jedną z nich było twierdzenie, jakoby ojciec Pio miał przepowiedzieć Karolowi Wojtyłce wybór na papieża oraz zamach na jego życie. Wszelkie spekulacje uciął po latach sam Jan Paweł II, kiedy ujawnił prawdziwą treść rozmowy z ojcem Pio: „Rozmawialiśmy jedynie o jego stygmatach. Zapytałem, który ze stygmatów sprawia mu największy ból. Byłem przekonany, że ten w sercu. Ojciec Pio bardzo mnie zaskoczył, mówiąc: «Nie, najbardziej boli mnie ten na ramieniu, o którym nikt nie wie i który nawet nie jest opatrywany»”.

Może zastanawiać fakt, że ojciec Pio nie powiedział o tej ranie swoim współbraciom, a młodemu polskiemu księdzu, którego przypadkiem spotkał w zakonnej zakrystii. Wiele osób dopatruje się w tym zdarzeniu dowodu na to, że zakonnik przeniknął przyszłość księdza Wojtyły i tym osobistym wyznaniem dotyczącym ukrytej rany, chciał podkreślić, że Bóg wybrał go do wielkiej misji.

Renata Cogiel

ZADUSZKOWE KLIMATY



Czy Wszystkich Świętych to czas smutku i zadumy...? Może raczej czas nadziei i radości? Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam o wielkim bogactwie Kościoła Katolickiego. Wspominamy wszystkich oficjalnie beatyfikowanych i kanonizowanych, czyli uznanych za świętych, wierząc w ich świętych obcowanie. Ale czy faktycznie wierzymy? Czy tylko wypowiadamy słowa, w które jednak do końca nie wierzymy...? Bo czy zapraszamy ich do naszego codziennego, rodzinnego i zawodowego życia? O jakich świętych powinniśmy pamiętać? Na chrzcie świętym rodzice nadali nam dwa imiona (to nasi święci patronowie), na bierzmowaniu sami wybraliśmy sobie imię kolejnego świętego, a niektórzy zafascynowani historią życia, niezwykłymi cnotami, albo zainspirowani doskonałością życia chrześcijańskiego, czy heroizmem przeżywanego wiary, zaprzyjaźniają się z jakimiś świętymi i obierają ich na swoich patronów. Wierząc w obcowanie tych świętych, ufając w ich realną pomoc, której każdy potrzebuje, tworząc wspólnotę z nimi, pragniemy, by otaczali nas opieką, orędowni za nami u Boga, wypraszały wszelkie potrzebne łaski, równocześnie pamiętając, że to Pan Bóg działa, a święci „tylko” wstawiają się za nami.

Tradycyjnie Dzień Wszystkich Świętych przeżywamy dość poważnie, a czy nie należałoby traktować tego dnia z radością, wspominając osoby, które już znamy jako święte? Warto zastanowić się i próbować dobrze odczytać dar Kościoła w ostatnio beatyfikowanych naszych wielkich Polakach - kardynałe Stefanie Wyszyńskim i Matce Elżbiecie

Róży Czackiej oraz wielu innych świętych, np. świętej Monice (która jest mi bardzo bliska) i jej synu świętym Augustynie, który nie zawsze był święty... Ale nie tylko on, wielu innym świętym (nie będę wszystkich wymieniać, bo artykuł ma ograniczoną objętość) w jakichś momentach swojego życia było daleko do życia doskonałego i bezgrzesznego, byli mocno oddaleni od Boga, jednak pomimo wielu upadków i popełnianych błędów, po doświadczeniu w swoim życiu miłości miłosiernego Boga otworzyli się na nową rzeczywistość i odmienili swoje życie. Tak sobie myślę, że daje to ogromną nadzieję każdemu z nas, a ci święci swoim różnym przykładem życia, procesem zmagania się, nawracania, upadków i podnoszenia się, wskazują nam właściwą drogę do świętości. Bo czy świętość jest zarezerwowana dla jakiś grup religijnych, czy wyjątkowych osób? Święty Paweł mówi: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec w niebie”, dlatego każdy człowiek, każdy z nas jest powołany do świętości!

Dzień następny to Dzień Zaduszny, w którym wspominamy osoby, które już odeszły. Jest to dzień, kiedy ze smutkiem wzdychamy za tymi, których już nie ma pośród nas, za którymi nadal tęsknimy (niezależnie czy odeszli niedawno, czy wiele lat temu) i wciąż pojawia się myśl, czy tak musiało się stać... Odwiedzamy cmentarze - groby naszych bliskich, zostawiając kwiaty, piękne stroiki, zapalając znicze. Możemy spotkać kogoś z rodziny, znajomego, chwilę porozmawiać. Jednak zastanówmy się, po co tam przychodzimy... co jest najważniejsze...? Bo zapewne nie

ilość kwiatów, zniczy, wielkość stroików i jak będą stać na grobie - czy w centrum będzie to, co my przynieśliśmy, czy inna osoba!. Oby ta zewnętrzna forma okazywania tęsknoty za naszymi zmarłymi nie przysłoniła nam tego, co najważniejsze, dlatego może zamiast dziesiątek zniczy i wielości stroików na grobach (coraz większych i bogatszych), pomódlmy się rodzinnie za duszę zmarłego. Niestety, często młodzi ludzie patrząc na mało refleksyjny klimat tych dni w ich rodzinach, narzekają, że jest to dla nich przykry obowiązek i nie mają ochoty na spotkania rodzinne przy grobach, gdzie rodzina głównie skoncentrowała się na chęci „pokazania się” albo krytycznie ocenia wystrój sąsiadujących grobów.

Z czasem dorośli obawiają się rozmawiać z dziećmi o śmierci, myśląc, że jeszcze mają czas, po co je zasmucać, niepokoić. Jednak odpowiednie wprowadzanie już najmłodszych w temat śmierci pomaga spokojnie pogodzić się z faktem, że śmierć jest nieodłączną częścią życia, dotyka każdego i każdy kiedyś umrze. Wizyta z dziećmi czy wnukami na cmentarzach, a szczególnie wieczorne spacerki, gdy już jest ciemno i groby oświetlone są mnóstwem świec, robi ogromne wrażenie. Odwiedzając groby zmarłych krewnych i nieznanymi, doświadczając atmosfery zadumy, ten czas może być dobrą okazją do rozmów na temat umierania, by wyrabiać u dzieci świadomość nieuchronności śmierci. Warto też podkreślić, że w chwili śmierci skończyło się tylko życie ziemskie, ale jako osoby wierzące żyjemy nadzieją na spotkanie z nimi w wieczności. Warto wytłuma-

czyć, że zapalane znicze są tylko symbolem pamięci o zmarłych, jak też oznaką naszej wiary, że kiedyś spotkamy się w innym życiu, w tym już docelowym. Ważne jest też uświadamianie dzieciom, że modlitwa, wypominki i ofiarowane Msze święte są niezbędne tym zmarłym, którzy w czystcu przechodzą oczyszczenie, aby dzięki miłosierdziu Bożemu mogli wejść do nieba. Podczas spacerów można też napotkać wiele zapomnianych grobów, warto podejść z dziećmi i na którymś zapalić świeczkę. To uczy wrażliwości i współczucia. Listopad jest również dobrym czasem na rodzinne przeglądanie starych fotografii, można stworzyć rodzinny kolaż ze zdjęć, albo rozpocząć tworzenie drzewa genealogicznego. Dzieci lubią kreatywne zajęcia, które mogą być pozytywną alternatywą dla amerykańskiego Halloween. Świętą propozycją dla młodszych są organizowane coraz częściej Bale Wszystkich Świętych albo nocne czuwania dla młodzieży.

W Dzień Zaduszny, kiedy odprawiana jest Msza Święta na cmentarzu i każdy, kto tylko może, jest przy grobie swoich bliskich, zapalone tysiące zniczy tworzy niesamowity nastrój... Zapew-

ne wszyscy pamiętamy, jak ubiegłoroczna sytuacja pandemiczna spowodowała zamknięcie wielu cmentarzy. Te obostrzenia sprawiły niemożność fizycznej obecności na cmentarzach, a głównie duchową. Żywię wielką nadzieję, że ten czas już się nie powtórzy. Ale to uświadomiło wielu osobom, że pamięć o zmarłych można, a nawet należy kultywować każdego dnia (a nie tylko raz do roku) w naszych domach, ofiarowując ich w naszych modlitwach i zamawianych Mszach świętych.

Niech zbliżający się miesiąc listopad będzie dla nas i naszych rodzin czasem refleksji nad wielką tajemnicą życia i czasem wdzięcznego wspomnienia wszystkich, którzy już poprzedzili nas w wędrówce do Ojca. W te wyjątkowe, nadchodzące dni przekazujmy innym nadzieję, która jest w nas, a wzrasta dzięki naszej wierze, że życie nie kończy się w chwili śmierci, a tylko zmienia. Śmierć jest początkiem nowego, pięknego życia w wieczności. To również czas, który skłania do podsumowania minionych lat.

Niech te listopadowe rozmowy z najmłodszymi, podczas odwiedzania cmentarzy i wspomniania bliskich

zmarłych, będą dobrą okazją do rodzinnej katechezy, z uświadamianiem dzieciom świata niematerialnego, które czeka każdego z nas po śmierci oraz przypominaniem im i sobie głównego powołania już tu na ziemi, a jest nim powołanie każdego z nas do świętości, abyśmy na co dzień byli świadkami wiary, czyli znakiem czytelnego działania Boga w naszym codziennym, rodzinnym i zawodowym życiu.

Zachęcam również, by zastanowić się nad swoimi świętymi patronami. Czy ich znamy? Czy znamy historię ich życia? Czy prosimy ich o wstawienie? Czy pamiętamy, kiedy mają swoje święto? Po prostu, jaką mamy z nimi relację? Czy w ogóle mamy jakąkolwiek? Może warto w gronie rodziny wprowadzić nową tradycję - podzielić się jakimiś „ciekawostkami” z życia naszych świętych patronów. Co oczywiście wymaga wysiłku, poszukiwania, poszperania w książkach, czy w internecie, czego jeszcze mogą dowiedzieć się o swoim ulubionym świętym. Zachęcam do pogłębienia relacji ze swoimi świętymi patronami!

Joanna Plesińska



Metropolita Katowicki, ks. abp Wiktor Skworc, w komunikacie z dnia 7 sierpnia 2021 roku, napisał: „Nawet jeśli decyzja o szczepieniu ma charakter dobrowolny, to powinna ona uwzględnić prawdę fundamentalną: ludzkie życie i zdrowie są cennymi darami udzielonymi człowiekowi przez Boga i powierzonymi jego roztropnej odpowiedzialności. Nie ulega też wątpliwości, że ten rodzaj

SZCZEPIENIA W NASZEJ PARAFII

wyboru należy zawsze odnosić do piętego przykazania Bożego, które stoi na straży ludzkiego życia, a także do odpowiedzialności za dobro wspólne. W dobie pandemii przybiera ono konkretne formy. Są nimi zarówno zdrowie i życie społeczeństwa, jak również prewencja zdrowotna. (...) Mając na uwadze działania prozdrowotne, opinie medycznych autorytetów, a także dramatyczne świadectwa osób, które zmagają się w ostatnich miesiącach z koronawirusem, wspólnota naszego lokalnego Kościoła pozytywnie odpowiada na prośbę Wojewody Śląskiego i włącza się w akcję szczepień przeciw COVID-19”.

Tym samym w ponad 40 parafiach naszej archidiecezji w niedzielę 15 sierpnia powstały mobilne punkty szczepień.

Jeden z nich został utworzony w naszym Domu Parafialnym im. św. Jana Pawła II. To tam, w komfortowych warunkach, szczepionkę przyjęło 80 osób. W niedzielę 5 września odbyła się druga edycja szczepień, podczas której zaszczepiła się kolejna grupa chętnych. Było ich 45. Tak więc, we wspomnianych dwóch terminach okazję do profilaktyki antycydowej wykorzystało 125 pacjentów.

Jacek Glanc

NIE TYLKO DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

MOJE REFLEKSJE NAD EWANGELIĄ „KOBIEITO, TWOJA WIARA CIĘ UZDROWIŁA”

Wychowywałam się w dobrej rodzinie, ale rodzice wystąpili z Kościoła, byli jednak wobec mnie i młodszego brata bardzo dobrzy. W szkole uczęszczałam na lekcje religii. Szczególnie przemówiły do mnie słowa z Przypowieści o Siewcy. Bóg zasiewa w nas ziarno, którym nas obdarowuje.

W wieku 18 lat zachorowałam psychicznie z powodu zawiedzionej miłości. Nastąpiło wiele pobytów w szpitalu. Jednak moja wiara sprawiła, że to cierpienie mnie wzmocniło. Ukończyłam praktykę w pewnym gospodarstwie rolnym. Rodzina, u której odbywałam praktykę, była bardzo religijna. W miejscowym kościele należałam do młodzieżowej grupy modlitewnej. Na jednym ze spotkań poruszyła mnie do głębi opowieść o Jezusie i Samarytance.

Byłam tak przepelniona poznawaniem Biblii, że poprosiłam księdza, żeby udzielił mi Sakramentu Chrztu Świętego. Był to dla mnie początek wielkiej miłości, miłości która trwa do dzisiaj. Gdzie byłabym dzisiaj, gdybym nie zaprosiła Boga do serca?

Wspólnie z mężem jesteśmy bardzo szczęśliwi, wiedząc, że Pan jest z nami. Dla nas najważniejsze jest: Żyć z Bogiem! Jezusa kochać i nigdy nie oddalać się od Niego.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk, nr 286, 2021



foto: catholic_1485234247847517

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Konstanty Ildefons Gałczyński

SPOTKANIE Z CHOPINEM



Dobry wieczór, monsieur Chopin.
Jak pan tutaj dostał się?
Ja przelotem z gwiazdki tej.
Być na ziemi to mi lżej:

Stary szpinet, stary dwór,
ja mam tutaj coś w C-dur,
(taką drobnostkę, proszę pana),
w starych nutach stary śpiew,
jesień, leci liście z drzew.

Pan odchodzi? Hm. To żal.
Matko Boska, w taką dał!
Rękawiczki. Merci bien.
Bonsoir, monsieur Chopin.

Wybrała: Gizela Sznajder

ŚWIĘTOWOJCIECHO



65. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JÓZEFA MATULLI (1875-1956)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO
W LATACH 1903-1906,
DZIAŁACZA PROPOLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Ks. Józef Matulla urodził się 17 lipca 1875 roku w Twardawie, w powiecie prudnickim, w rodzinie gospodarzy Franciszka i Józefy z d. Bolcek. W 1888 roku rozpoczął naukę w progimnazjum w Koźlu, a po szóstej klasie zgłosił się do gimnazjum w Prudniku. 21 lutego 1898 roku zdał egzamin dojrzałości. W czasie studiów teologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim był aktywnym członkiem „Kółka Polskiego”. Świecenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1902 roku.

Po dwumiesięcznej pracy duszpasterskiej w rodzinnej i sąsiednich parafiach został zamianowany 1 września 1902 roku wikariuszem w Bełku. Po roku przeniesiony został do Radzionkowa,

a po dalszych trzech latach do Rokitnicy. Tymczasem toczyły się pertraktacje w sprawie oddzielenia Rokitnicy od macierzystej parafii w Miechowicach. Po zawarciu ugody ks. Matulla został wprowadzony jako kuratus do nowo utworzonej lokalii. Od tej pory posługa w Rokitnicy była sprawowana regularnie. Jego zasługą było zorganizowanie życia kościelnego oraz inicjatywy w sprawie budowy kościoła. Jego też działaniem było utworzenie cmentarza oraz założenie ksiąg parafialnych. Dzięki staraniom ks. Matuli w kuracji rokitniczej zostały założone pierwsze bractwa i stowarzyszenia kościelne: Bractwo Różańca Świętego (1907), Kongregacja Mariańska

(1907) oraz Stowarzyszenie Dzieciństwa Jezusa (1907/1908). W listopadzie 1908 roku otrzymał instytucję kanoniczną na parafię w Komornikach w powiecie prudnickim.

W okresie plebiscytu był jedną z licznych ofiar terroru za swoją działalność propolską. Za pośrednictwem delegata biskupiego ks. Jana Kapicy przydzielono mu 8 listopada 1921 roku parafię pw. św. Wawrzyńca w Mokrem. Tutaj pozostał jeszcze dziesięć lat. 31 sierpnia 1931 roku przeszedł w stan spoczynku. Po tymczasowej przeprowadzce do Bykowiny zamieszkał w 1932 roku w Katowicach. Zmarł 12 marca 1956 roku.

60. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JULIUSZA KWAPULIŃSKIEGO (1883-1961)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO
W LATACH 1928-1929,
NIEPOKORNEGO KAZNODZIEI

Ks. Juliusz Kwapuliński urodził się 11 kwietnia 1883 roku w Lipinach Śląskich w powiecie świętochłowickim w wielodzietnej rodzinie hutnika Jana i Marianny z Miketów. Po ukończeniu 8-klasowej szkoły elementarnej w Lipinach pracował w tamtejszej hucie

cynku przez 5 lat, a następnie wstąpił do Zakładu Księży Salwatorianów w Meranie w Tyrolu, gdzie przebywał do 1906 roku. Potem uczył się w Gimnazjum dra Wolfa we Wrocławiu oraz gimnazjum państwowym w Pszczynie. Mimo skromnych zasobów pieniędzy



nych udał się w 1911 roku do Fryburga w Szwajcarii, gdzie jesienią podjął na tamtejszym uniwersytecie studia, przerwane (1915) z powodu wojny. Od maja 1916 roku przebywał w Seminarium Duchownym we Włocławku, gdzie 10 czerwca 1917 roku z rąk bpa Stanisława

WE „PRO MEMORIA”

K. Zdzitowieckiego, przyjął święcenia kapłańskie.

Rozpoczął posługę duszpasterską jako wikariusz i kilkakrotnie zabiegał o przeniesienie do powstałej po podziale Górnego Śląska Administracji Apostolskiej dla Polskiego Śląska. Jeszcze przed plebiscytem (1920) przybył na Górny Śląsk za zgodą kurii wrocławskiej celem włączenia się do akcji plebiscytowej. Jesienią 1922 roku Wydział Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego zaproponował mu tymczasową posadę nauczyciela i katechety w 12-klasowej szkole w Rudzie Śląskiej. 12 grudnia 1928 roku został wikarym

w Radzionkowie w parafii św. Wojciecha, a 11 kwietnia 1929 w parafii św. Józefa w Królewskiej Hucie (Chorzów). W 1933 roku objął probostwo w Ornontowicach. Po wybuchu II wojny światowej wraz z bratem Maksymilianem i kościelnym Karolem Spyrą ukrył pod sufitem altany probostwa naczynia sakralne, chorągwie kościelne i sztandary polskich towarzystw, a 2 września 1939 został aresztowany. W dniu następnym został wywieziony do Norymbergi, gdzie był maltretowany, bo nie chciał ujawnić nazwisk działaczy polskich z czasów powstań śląskich. Po 6 tygodniach powrócił do parafii, gdzie podczas wojny

opiekował się chorymi. Zastąpił jako autor „niebezpiecznych” patriotycznych kazań, w których piętnował okrucieństwo wojny. Po wojnie pełnił obowiązki dziekana dekanatu dębieńskiego jasno deklarując brak akceptacji dla poczynąń władz względem Kościoła. W Ornontowicach przeprowadził restaurację kościoła, dobudował do niego salki katechetyczne, wyremontował probostwo. Od dawna przyjaźnił się ze Stanisławem Ligoniem (Karlik z „Kocyndra”), znanym śląskim pisarzem, ilustratorem, działaczem kulturalnym i narodowym. Zmarł 24 września 1961 w Ornontowicach i tam został pochowany.

55. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ALFONSA WOLNEGO (1895-1966)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 1938-1940, ASTRONOMA I MUZYKOLOGA



Ks. Alfons Wolny urodził się 10 lutego 1895 roku w Katowicach-Załężu (parafia pw. św. Józefa). W 1914 roku zdał egzamin maturalny i zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukończywszy studia filozoficzne 24 kwietnia 1916 roku rozpoczął studium teologii, przerwane poborem do wojska w dniu 14 kwietnia 1917 roku. Do końca wojny przebywał na froncie zachodnim we Flandrii. Studia teologiczne ukończył 25 września 1919 roku. Kierowany obawą, czy sprosta obowiązkowi życia kapłańskiego, nie przyjął święceń i podjął pracę jako nauczyciel domowy matematyki, języka francuskiego i angielskiego, a także jako registrator i korespondent zagraniczny we wrocławskiej fabryce

papierosów „Halpaus” (1923-1924). Po ukończeniu konserwatorium we Wrocławiu od 1924 roku pracował jako profesor klasy fortepianowej w Instytucie Muzycznym Artura Kautza. W 1929 roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i zapisał się ponownie na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1931 roku ukończył studia po raz drugi i przyjął święcenia kapłańskie 21 czerwca 1931 roku z rąk bpa Stanisława Adamskiego.

W Katowicach-Zawodziu (parafia pw. Opatrzności Bożej) pełnił obowiązki wikarego w latach 1931-1935. Następnie pracował w Nowym Bytomiu w latach 1935-1938 i w Radzionkowie od 1938-1940. Napisał wtedy pracę pro-

boszczowską „Duszpasterstwo wśród robotników”. W Warszowicach pełnił obowiązki samodzielnego duszpasterza w latach 1940-1945. Po wojnie objął parafię św. Jana Chrzciciela w Orzeszu-Jaśkowicach Śląskich, gdzie pracował aż do śmierci. Zmarł 20 września 1966 roku. Został pochowany w Jaśkowicach.

Ks. Alfons Wolny obok pracy duszpasterskiej zajmował się prywatnie astronomią i muzyką. Był członkiem Towarzystwa Miłośników Astronomii w Katowicach oraz znawcą dzieł Mikołaja Kopernika. Od 1942 roku opracowywał na polecenie Kurii Diecezjalnej kalendarz liturgiczny. Posiadał ogromną wiedzę na temat muzyki europejskiej, zwłaszcza operowej. Utwory operowe Wagnera śpiewał z pamięci.

45. ROCZNICA ŚMIERCI O. KAROLA BRZEZINY OMI (1905-1976)

RADZINCZANINA, KAPELANA POLSKIEGO
CZERWONEGO KRZYŻA, KAPITANA
POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ W ANGLII



O. Karol Brzezina urodził się 20 stycznia 1905 roku w Radzionkowie, w rodzinie Bernarda i Julianny z domu Renka. W 1925 roku wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej odbywając najpierw studia filozoficzne w Krobi, a teologiczne w Lublińcu i Obrze (1927-1930). Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1930 w Warszawie. Odbył dodatkowe studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie w 1937 roku uzyskał doktorat z filozofii.

Po wybuchu II wojny światowej o. Brzezina został wysłany do Włoch. Był przełożonym kleryków polskich w Rzymie, Roviano i Cineto. Pełnił również obowiązki profesora w seminarium duchownym w Notre Dame de Lumières k. Awinionu. W drugiej połowie 1940 roku został

ustanowiony kapelanem Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Perpignan w południowej Francji. Do 1942 roku pracował na terenie obozów dla internowanych w Gurs, Argeles-sur-Mer, Rivesaltes, Vernet d'Arriege. Zyskał sławę jako oddany duszpasterz i opiekun przebywających w obozach Polaków, Żydów tudzież innych nacji. Jego zaangażowanie nie ograniczało się tylko do organizowania żywności, leków i przemykania listów, ale ścierało się z machiną urzędniczą rządu w Vichy, by wydostawać na zewnątrz jak najwięcej ludzi. W latach 1942-1944 był duszpasterzem i organizatorem polskiego szkolnictwa w Nicei, a potem kapelanem w schronisku w Wic s/ Cčre.

Przez kolejne lata (1944-1948) pełnił obowiązki kapelana Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii w stopniu kapitana. Po zakończeniu wojny nie mógł powrócić do Polski, dlatego służąc jeszcze w marynarce, był równocześnie superiorem polskiego dystryktu oblackiego w Wielkiej Brytanii. W 1948 roku wyjechał do Belgii, gdzie został proboszczem polskiej parafii w Brukseli i pełnił obowiązki moderatora generalnego Bractw Żywego Różańca w Brukseli. W związku z tą funkcją wydawał „Biuletyn Bractwa Różańcowego” i organizował coroczne pielgrzymki do Banneux. Zmarł 25 września 1976 roku w Brukseli.

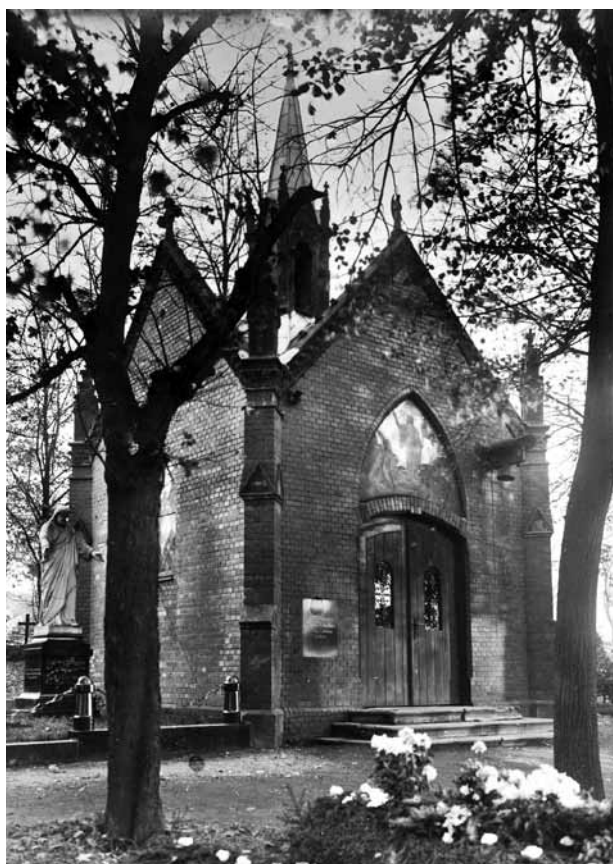
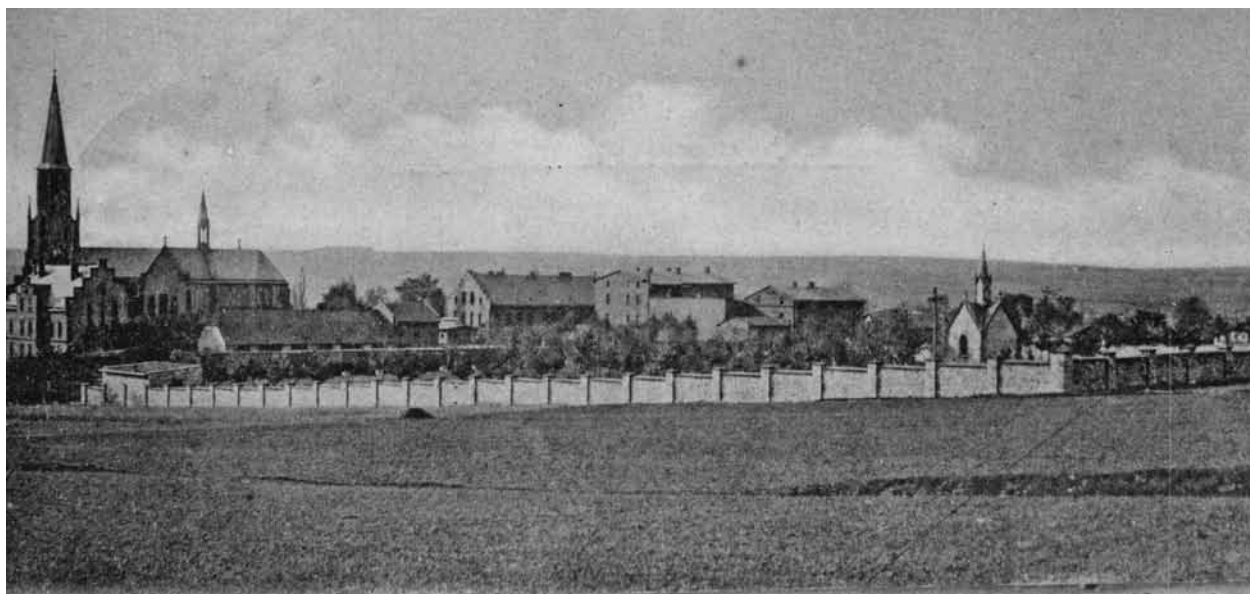
Jacek Glanc

Początki kaplicy na radzionkowskim cmentarzu sięgają 1897 roku, kiedy to cieszący się autorytetem wśród lokalnej społeczności, zamożny działacz Augustyn Letocha zlecił jej budowę, jako dowód wdzięczności za przydzielenie przez proboszcza kilku miejsc grobowych dla członków swojej rodziny przy głównej alei cmentarnej (cmentarz był wówczas o połowę mniejszy).

Projektem i budową zajął się mistrz Viktor Wygasch znany z wielu udanych realizacji nie tylko na terenie Radzionkowa, ale także Zabrza czy Bytomia. Koszt budowy kapliczki oszacowano na 4000 marek. W 1922 roku w jej wnętrzu został pochowany wieloletni radzionkowski proboszcz ks. Józef Konietzko, o czym informuje umieszczona w posadzce tablica nagrobna. Druga tablica, prawdopodobnie informująca o fundatorze, została zamontowana tuż obok drzwi wejściowych. Miejsce, w którym dawniej wisiała, wyróżnia się innym kolorem cegieł w elewacji frontowej. Nie wszyscy odwiedzający radzionkowski cmentarz zauważają, że fasadę kaplicy wieńczy anioł z kotwicą – symbol chrześcijańskiej nadziei. Wymowną symbolikę mają także inne elementy dekoracyjne. W jej oknach umieszczono witraże przedstawiające „Niebo” oraz „Czyściec”. Z kolei nad wejściem znajduje się mozaika ukazująca postać Zmartwychwstałego Jezusa, a wewnątrz ołtarz z płaskorzeźbą Anioła pocieszającego Chrystusa w Ogrójcu. Ciekawostką jest fakt, że obecna sygnaturka (niewielki dzwon) jest drugą z kolei. Poprzednia, zanim zawisła na kaplicy, służyła pierwotnie jako szkolny dzwonek w budynku, w którym obecnie mieści się Komisariat Policji oraz siedziba Straży Miejskiej. Została ona skonfiskowana przez III Rzeszę w 1942 roku na cele wojenne.

Jarosław Wroński

MEMENTO MORI...



GÓRNICZA PAMIĘĆ



Górnice katastrofy budzą na Śląsku poruszenie i przypominają, że w starciu z siłami natury człowiek nie ma najmniejszych szans. Dyrekcje kopalń, lokalna społeczność, rodzina czy różnego rodzaju stowarzyszenia od zawsze starły się we właściwy sposób upamiętnić ofiary tych tragicznych wydarzeń, bądź to przez budowę



pomników czy obelisków jak i w miarę możliwości godny pochówek. Jesienne spacerunki po najbliższej okolicy sprzyjają refleksji nad upływającym czasem i kruchością ludzkiego istnienia, warto więc w ich trakcie odwiedzić naznaczone bólem i cierpieniem skrawki górnośląskiego świata.

Na rozbarskim cmentarzu znajduje się okazały, pięknie odnowiony pomnik ofiar najtragiczniejszej w dziejach górnośląskiego górnictwa katastrofy [ZDJ. 1.]. Miała ona miejsce w dniu 31 stycznia 1923 roku na Kopalni „Heinitz” (późn. Rozbark). W wyniku wybuchu pyłu węglowego życie straciło w niej 145 górników. Ofiary wypadku zostały pochowane na cmentarzu w Rozbarku (122 górników), w Piekarach Śląskich (20 górników), oraz po jednej w Karbiu, Chechle i Radzionkowie. Na Radzionkowskim cmentarzu spoczął liczący sobie w chwili katastrofy zaledwie 17 lat, pochodzący z Kozłowej Góry Roman Aleksander Hojka (w 1923 roku, Kozłowa Góra należała jeszcze do radzionkowskiej parafii i nie posiadała własnego cmentarza).



Interesujące są również: pomnik oraz nagrobki znajdujące na starym cmentarzu w Orzegowie. Upamiętniają one górników, którzy zginęli w 18 lipca 1898 roku (zerwanie się szoli) [ZDJ. 2.] oraz 27 stycznia 1945 roku (wybuch pocisku artyleryjskiego) na Kopalni „Gothard” (późn. Karol). Obok okazałego pomnika znajdują się tam także tablice nagrobne poszczególnych górników wraz z podaniem ich stanowiska (np. „hajer”, „śleper”) Na tym samym cmentarzu odnajdziemy także inne nagrobki związane z górniczymi katastrofami [ZDJ. 3.].

Serdecznie polecam także odwiedzić zabrzańskie Mikulczyce. Tam na byłym cmentarzu Świętej Barbary (obecnie to niemal środek osiedla mieszkaniowego) znajduje się okazały pomnik upamiętniający śmierć 45 górników, którzy zginęli 10 stycznia 1923 roku w Kopalni „Abwehr” (późn.

Mikulczyce i Rokitnica) [ZDJ. 4.]. Doszło tam wówczas do ogromnego pożaru na poziomie 282 metrów, w wyniku którego śmierć poniosło 45 górników. Ponieważ 18 ciał nigdy nie wydobyto, w miejscu gdzie spoczywają, tylko na powierzchni postawiono specjalny obelisk [ZDJ. 5.]. To chyba jeden z najgłębszych „grobów” jaki znajduje się w naszej okolicy. Niestety po wojnie w obu pomnikach w ramach tzw. „walki z niemczyzną” skuto wszystkie brzmiące po niemiecku imiona ofiar katastrof. W Mikulczycach na terenie obok stawów znajduje się także pamiątkowy krzyż upamiętniający śmierć górnika w 1948 roku. Podobnych miejsc „górniczej pamięci” jest w naszej okolicy sporo. Warto o nie zadbać zwłaszcza w czasach gdy ze śląskiego krajobrazu znikają kolejne wieże wyciągowe...

Jarosław Wroński

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

P. Larkin (1922 – 1985)

DNI

Po co są dni?
W dniach mieści się nasze życie.
Jeden po drugim nastają
I budzą nas ze snu.
To w nich ma nam być dobrze:
Gdzie żyć, jeśli nie w dniach?

Ach, znaleźć na to odpowiedź,
A zaraz zjawia się ksiądz
I lekarz – obaj pędzą
W długich płaszczach przez pola.

Przełożył: Stanisław Barańczak

Wybrała: Gizela Sznajder

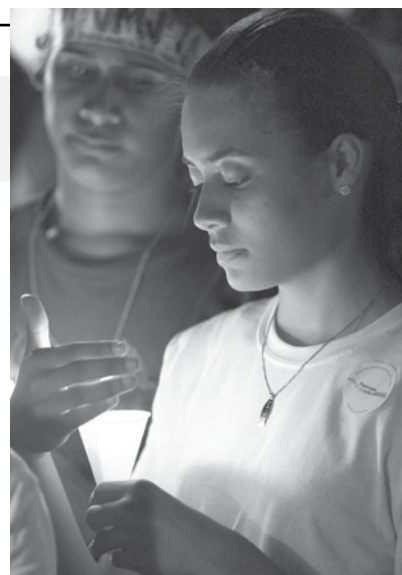


foto.catholic_1537411 024530501

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE



Zawarte w Credo sformułowanie „świętych obcowanie” kryje piękną tajemnicę. Oznacza wspólnotę pomiędzy trzema stanami kościoła: wiernymi na ziemi (Kościół pielgrzymujący), duszami cierpiącymi (Kościół oczyszczający się) oraz tymi, którzy mają już udział w chwale Bożej (Kościół triumfujący).

Istnieje łączność pomiędzy tymi trzema grupami, wyjątkowe wzajemne świadczenie sobie dobra i komunikacja zwana właśnie świętych obcowaniem. Wspólnota Kościoła nie tylko żyje więc na ziemi, ale przekracza granice śmierci. Kościół pielgrzymujący (ziemski) zachowuje więź z pozostałymi stanami: prosi świętych o wstawiennictwo, bierze z nich przykład i stara się ich naśladować; a zarazem modli się za zmarłych cierpiących w czyśćcu – o zbawienie wieczne. Jednocześnie wierni na ziemi na różny sposób mogą doświadczać pomocy wiernych, którzy już odeszli z tego świata.

Wyrazem szczególnej więzi Kościoła pielgrzymującego z tymi, którzy przeszli już na spotkanie ze zmar-

tychwstałym Chrystusem, jest uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) oraz Dzień Zaduszny (2 listopada). Wyrażana w tym świętowaniu łączność chrześcijan: tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba wyraża prawdę o istnieniu jednego Kościoła.

Kościół wierzy i naucza o komunii Kościoła w niebie i na ziemi w Katechizmie Kościoła Katolickiego.

KKK 955: Łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje; przeciwnie, według nieustannej wiary Kościoła umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych.

KKK 956: Wstawiennictwo świętych. Ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości... nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedyne Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi... Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą. „Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał niż za życia” (św. Dominik); Przejdę do mojego nieba, by czynić dobrze na ziemi” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

KKK 957: Komunia ze świętymi. Nie tylko jednak ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości. Bo jak wzajemna łączność chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego.

KKK 958: Komunia ze zmarłymi. Uznając w pełni tę wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych, a «ponieważ święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni» (2 Mch 12, 45), także modły za nich ofiarowywał. Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami.

Magdalena Synecka

„PRZYTUŁ SIĘ DO SERCA JEZUSA”



Dokładnie 30 sierpnia 2019 nasz krajan ks. Łukasz Walaszek wyjechał do Wiednia, do Domu Generalnego Sióstr Boromeuszek. To tam abp Wiktor Skworc wyznaczył mu nowe miejsce pracy. Jego zadaniem w Carolusheim–ie (tak nazywa się ten dom) jest sprawowanie dla sióstr sakramentów oraz towarzyszenie duchowe. Służy także w posłudze duszpasterskiej w domu opieki. W każdą niedzielę pomaga jeszcze w pracy duszpasterskiej wśród Polonii zamieszkującej Wiedeń. Nadto na Uniwersytecie Wiedeńskim studiuje język niemiecki.

Ks. Łukasz Walaszek od niespełna roku moderuje autorski projekt „Powołani przez Serce”. Misją tego dzieła jest upowszechnianie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Najprościej można odszukać projekt ks. Łukasza pod adresem <https://www.facebook.com/powolaniprzezserce>

A oto, co o swoim dziele napisał ks. Łukasz Walaszek...

* * * * *

Dokładnie pamiętam ten dzień, w którym zrodziło się dzieło „Powołanych przez Serce”. Było to 31 grudnia 2020 roku. Miałem jakieś wewnętrzne przekonanie, że rozpoczynający się rok 2021 mam poświęcić Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Tego dnia wieczorem nastawiłem budzik na godz. 24.00, następnie pomodliłem się i położyłem się wcześniej spać. Kiedy budzik

zadzwonił, już na zewnątrz było słychać huk petard witających Nowy Rok 2021. Wstałem z łóżka uklęknałem i odmówiłem Akt osobistego oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa według słów św. Małgorzaty Marii Alacogue, zawierając siebie i wszystko, co mnie spotka Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Następnie położyłem się spać. Kiedy rano wstałem i przygotowywałem się do porannej Mszy św. zorientowałem się, że w kalendarzu litur-

gicznym oprócz Uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia) przypada także pierwszy piątek miesiąca, który szczególnie jest poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Pojawiło się wewnątrz mnie jakieś przeogromne wzruszenie i odczucie Bożej miłości wraz z chęcią szczenia kultu Serca Jezusa. To wydarzenie odczytałem jako pierwszy znak dany od Pana Jezusa. Po kilku dniach postanowiłem podzielić się tym doświadczeniem z moimi



znajomymi, z którymi współpracuję w ramach internatowego Radio Droga. Opowiedziałem o tym Krysi i Arturowi z Wiednia oraz Ani z Nowego Sącza. Ku mojemu zdziwieniu oni także od jakiegoś czasu odczuwali „przeziwną” miłość do Serca Pana Jezusa i chęć szerzenia Jego kultu - to drugi znak, która dał nam Pan Jezus. Postanowiliśmy wspólnie działać i szerzyć kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, chcąc dotrzeć szczególnie do tych, którzy zwątpili w miłość Pana Boga, stracili nadzieję czy też znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Jesteśmy przekonani, że dziś świat szczególnie potrzebuje przyłgnąć do Serca Pana Jezusa i doświadczyć Jego miłości. Oficjalnie rozpoczęliśmy swoją działalność 19 stycznia 2021 roku. Działamy szczególnie w Internecie poprzez stronę Facebook-ową „Powołani przez Serce”, jesteśmy na Instagramie oraz mamy swój kanał na YouTube. Jako „Powołani przez Serce” udało nam się przeprowadzić YouTube-owe rekolekcje dla zakochanych, stworzyć projekt „Myśli w drodze” - są to krótkie myśli związane z wiarą, przedstawiane z różnych ciekawych miejsc w Wiedniu, ponadto w każdy czwartek, który poprzedza pierwszy piątek miesiąca o godz. 20.00 spotykamy się na modlitwie transmitowanej poprzez YouTube w ramach cyklu: „Spotkania przy Sercu”. Spotkania te są odpowiedzią na apel, który Pan Jezus skierował do św. Małgorzaty, aby w każdy czwartek poprzedzający pierwszy piątek miesiąca wieczorem czuwać na modlitwie. Udało nam się także przygotować internetową Nowennę przed Uroczystością Najświętszego Serca Pana Jezusa. Na każdy dzień nowenny przypadała odpowiednia modlitwa oraz nagraliśmy krótki filmik z konkretnym zadaniem do wykonania. Akcja ta spotkała się z dużym zainteresowaniem. Trzeci znak, który dał nam Pan Jezus, był związany z tym, co wydarzyło się w czerwcu. 11 czerwca 2021 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, podczas Mszy św. o godz. 18.00 w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, miało miejsce

ponowienie Aktu poświęcenia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Mszy św. przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, który wypowiedział takie słowa: „Powierzamy Ci całe nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, które pragniemy oprzeć na trwałych zasadach Ewangelii. Podobnie jak przed stu laty, w pokorze poświęcamy się Twojemu Najświętszemu Sercu, oddając naszą Ojczyznę w Twoje władanie” Akt ten był ponawiany w każdej parafii w Polsce. Kiedy w styczniu powstawał projekt „Powołani przez Serce” nie zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że właśnie ten rok będzie szczególnie związany z Najświętszym Sercem Pana Jezusa, że w czerwcu w uroczysty sposób w obecności Episkopatu Polski zostanie odnowiony akt oddania się Jego Sercu. My jako wspólnota „Powołanych przez Serce” tego dnia w uroczysty sposób podczas Mszy Świętej i nabożeństwa przebłagania oddaliśmy całą austriacką polonię Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Naszym hasłem jest: „Przytul się do Serca Jezusa”. To ono nam towarzyszy każdego dnia! Proszę też wszystkich czytelników o modlitwę w intencji tego dzieła, abyśmy z zapałem głosili orędzie o Sercu Pana Jezusa.

Na koniec chciałbym podzielić się z wami krótką modlitwą, która zrodziła się podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu:

< O Serce Jezusa, jakże Tobie Ufam i oddaje Tobie to wszystko co boli. W Twym Boskim Sercu znajduje pokój, który przesywa mą duszę. W Tobie jest ukojenie i miłość, która leczy rany. W Twoim Sercu słyszę szept: To dla Ciebie! możesz krzyczeć, płakać i pytać... Popatrz na moje Serce. Jestem i zawsze będę przy Tobie!. Amen. >

* * * * *

Z ks. Łukaszem Walaszkiem korespondował:

Jacek Glanc



O d maja 2018 roku pracuje i mieszka w sercu Tyrolu, w austriackim Innsbrucku. Jednak ze względu na swoje zakonne obowiązki to misyjny obywatel (Madagaskar, Indonezja), władający kilkoma językami (tubylczymi narzeczami także). Jeśli trzeba, przemieszczający się wszelkimi środkami lokomocji od konia i roweru przez motocykl, jeep’a, łódzie, po samolot. Człowiek uzdolniony muzycznie, pasjonujący się fotografią, z charakterystycznym poczuciem humoru. Nadto zakonnik biegły w nowoczesnych technikach oraz elektronicznych formach międzyludzkich kontaktów. „Mało” mu było pracy misyjnej, więc na Papieskim Uniwersytecie „Antonianum” w Rzymie ukończył studia na kierunku - Master Religious Fundraising.

Kapucyn z Radzionkowa - o. Krzysztof Kurzok OFM Cap, bo o nim piszę, w maju 2020 roku postanowił sprawdzić się w nowej formie homiletyki i głoszenia Słowa Bożego - ewangelizacyjnego podcastingu. W profesjonalnej więc formie nagrywa i udostępnia swoje podcasty w formie dźwiękowych audycji emitowanych w regularnych odcinkach. Są to: podcast niemieckojęzyczny „Zweimission” <https://zweimission.podbean.com/> oraz podcast w gwarze śląskiej „Ja, yhm” <https://kurzokk.podbean.com/> (pod tym samym adresem jest też wersja w języku bułgarskim).

Co ważne, edytorskiego zacięcia o. Krzysztofa nie osłabił nawet

ciężko przechorowany Covid-19, a jak go znam, to raczej pobudził do większej aktywności.

Drogi Krzysztofie, po radzionkowski godajom: „jesce Cie tam nie wdziedi?” Co to za pomysł z tym podcastingiem?

O. KRZYSZTOF KURZOK: Za autorskie podcasty „obwiniam” moich wychowanków z Bułgarii i pandemię wirusa Covid-19. Koronawirus wykluczył na

w formacie MP3 na stronie radia, czyli radio stawało się swoistym podcastem.

Krzysztofie, słuchając Twoich audycji odnoszę wrażenie, że ich styl i tematyka ewoluują...

O. KRZYSZTOF KURZOK: Okazało się, że temat typowo misyjny w odcinkach cotygodniowych dość szybko się wyczerpał, więc wpadłem na pomysł, że jako alternatywę dam krótkie impulsy (2-5 minut) do niedzielnych czytań

więc „przebić się” nie jest łatwo. Aby być konkurencyjnym, pomyślałem o naszej gwarze. Ludzie na świecie są dumni ze swoich dialektów. Używają ich z podniesioną głową, propagują. Pomyślałem, że może i ja przyczynię się do takiego podejścia Ślązaków do regionalnego języka. Utwierdzili mnie w tym moi znajomi; kiedyś gdy byłem w Radzionkowie, powiedzieli, że jak mnie słuchają, to tak jakbym tutaj był, że po naszemu to tak dobrze wcho-

„JA, YHM” ...

CZYLI PODCAST O. KRZYSZTOFA KURZOKA

prawie rok możliwość głoszenia kazań misyjnych. Skoro pandemia odebrała mi możliwość spotykania się z wiernymi na żywo, trzeba było ten okres przetrwać i sprawić, by ludzie nie odzwyczaili się ode mnie i towarzyszył im mój głos. Ważne było też utrzymanie więzi z naszymi dobrodziejami. Tym samym moi młodzi znajomi niejako wymusili na mnie robienie podcastów. Są one tworzone na potrzeby Sekretariatu Misyjnego w środowisku Kościoła języka niemieckiego. Wersje w gwarze śląskiej i w języku bułgarskim są pochodną tej działalności. W maju 2020 roku zainwestowałem budżet sekretariatu w odpowiedni sprzęt i reklamę i tak pojawił się podcast niemieckojęzyczny „Zweimission”, a potem po śląsku „Ja, yhm” i po bułgarsku.

Obiło mi się o uszy, że Twój debiut w tej materii dokonał się w czasach, gdy słowo „podcast” było autentycznie obce...

O. KRZYSZTOF KURZOK: Można przyjąć, że jestem pionierem podcastingu przynajmniej w części Kościoła wschodniej Europy. Zanim świat zwrócił na tym punkcie, ja robiłem takie projekty w Bułgarii już w 2005 roku. Uruchomiłem wtedy radio internetowe „Radio TAU-BG”. Każda audycja na żywo była zapisana i publikowana

Liturgii Słowa. Publikuje je w sobotę, żeby ludzie w niedzielę idąc do Kościoła mogli się skupić lepiej na czytaniach mszalnych i zastanawiać się nad ich treścią. Robię to z wyprzedzeniem, by świadomy słuchacz Słowa Bożego przygotował się na jego przyjęcie.

Ciekaw jestem czy analizujesz tzw. grono odbiorców Twoich podcastów. Wiesz doskonale, że nie chodzi mi tutaj o „lajki”, daleko bardziej o zasięg kreatywny...

O. KRZYSZTOF KURZOK: Każdy, kto interesuje się Słowem Bożym a także tematyką misyjną, jest w kręgu moich zainteresowań, a sensowniej – bardzo inspirują mnie potrzeby tych właśnie słuchaczy. Oczywiście chcę dotrzeć do dobrodziejów z Austrii i Południowego Tyrolu. Najciekawsze podcasty mają formę rozmowy. Dlatego jak mam okazję, zapraszam gości i nagrywamy nasze rozmowy. Ostatnio był ks. Łukasz Walaszek z przyjaciółmi, potem Prowincał Kapucynów z Krakowa. Otworzyłem więc nową rubrykę w języku polskim: „Gość na niedzielne popołudnie”; emisja w niedzielę o godz. 17.00.

Krzysztofie, skąd pomysł na podcast „po naszymu” w gwarze śląskiej?

O. KRZYSZTOF KURZOK: Internet jest pełen wszelkiego rodzaju podcastów,

dzi do serca i głowy. Przekonało mnie to o słuszności tej drogi. Do pomocy wziąłem sobie „Nowy Testament po śląsku” radzionkowskiego burmistrza, p. Gabriela Tobora.

Dziś, niestety, widzę i słyszę, że ta forma jakoś specjalnie się nie przyjmuje i nie wiem dlaczego!? Może lata wmawiana Ślązakom, że nasz język regionalny jest brzydki sprawia, że nie doceniamy tego, co jest największym bogactwem naszej kultury? Używam lekkiej formy języka śląskiego aby wszyscy potrafili mnie zrozumieć. Osobiście mówiąc po śląsku czuję się tak samo Polakiem jak i Ślązakiem. Czuję się dumny, kiedy mogę mówić po śląsku. Tej dumy uczyłem się też od Tyrolczyków, Indonezyjczyków, Malgasz, Bułgarów, Włochów.

Na chwilę obecną wracam do języka polskiego w formie literackiej i zobaczę, jaki będzie odbiór. W ewangelizacyjnej formie podcastingu najważniejsze jest dotarcie do słuchaczy poszukujących Słowa Bożego. To jest cel zasadniczy!

Drogi Krzysztofie, dziękując za rozmowę, życzę Ci niespożytych sił w głoszeniu Dobrej Nowiny... We wszelkich możliwych formach!

Jacek Glanc



„CIDRY NA KOLE” U ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Na niedzielę 19 września pielgrzymkowa grupa rowerowa „Cidry na Kole” zaplanowała wyjazd do Katedry św. Mikołaja w Bielsku-Białej.

Na dworcu kolejowym w Radzionkowie zameldowało się 18 uczestników, w tym 2 debutantów. W planie była rajza rowerowa o łącznej długości 94 kilometrów. Welocypedy zostały zapakowane do specjalnego samochodu i ruszyły do Bielska-Białej, a w ślad za nimi o godz. 6:10 pojechali pociągiem nasi cyklści.

O godz. 9:30 w bielskiej Katedrze pw. św. Mikołaja rozpoczęła się Msza św., w którą aktywnie (Liturgia Słowa) włączyli się nasi pielgrzymi. Mszę św. sprawował ks. prob. Antoni Młoczek, który serdecznie powitał i przedstawił naszych rowerzystów, a na zakończenie wyjaśnił wiernym etymologię słów „cidry” oraz „koło”. Potem też zabral radzionkowskich gości na zwiedzanie katedry w towarzystwie urodziwej Victorii, pochodzącej z Libii. Atrakcją było wejście na wieżę, na którą wiodło 247 schodów. Z tej wysokości nasi cyklści „dostrzegli” (jak zawsze i wszędzie się to zdarza) wieżę naszego kościoła.

Po serdecznym pożegnaniu Księdza Proboszcza cyklści ruszyli do Goczałkowic, by sprawdzić poziom wody w Jeziorze Goczałkowickim oraz stan techniczny znanej zapory. Wędrując dalej dotarli do Pszczyzny, gdzie próbowali zaprzyjaźnić się z żubrami w „Pokazowej Zagrodzie Żubrów w Zabytkowym Parku Pszczyńskim”. Po tych atrakcjach skonsumowali pyszny obiad na pszczyńskim Rynku i pełni humoru poczynili pamiątkowe „fotki” z odlaną w brązie Marią Teresą Oliwią Hochberg von Pless znaną lepiej jako Księżna Daisy.

Potem już obrali kierunek na Radzionków zahaczając jeszcze o Orzesze, a konkretnie probostwo byłego naszego wikariusza, ks. prob. Grzegorza Hawła. Gospodarz nieco zaskoczony liczebnością peletonu przyjął gości bardzo serdecznie w kościele, którego historię przybliżył kolarzom. Po wspólnej modlitwie i błogosławieństwie na drogę nasi pielgrzymi w chłodzie, ale „na sucho” powrócili do Radzionkowa o godz. 20:15, zdrowo i w komplecie.

Poza walorami modlitewnymi każda wyprawa „Cidrow...” ma wymiar

poznawczy. Odwiedzona Katedra św. Mikołaja stoi w centrum bielskiego Starego Miasta. Jej początki wiążą się ściśle ze Starym Bielskiem, gdzie do połowy XV wieku funkcjonował najstarszy kościół parafii św. Mikołaja. Dopiero książę cieszyński Waclaw I, po wybudowaniu w latach 1443-1447 gotyckiego kościoła w obecnym miejscu, przeniósł również siedzibę probostwa. W ten sposób św. Mikołaj, popularny w średniowieczu patron kupców, został opiekunem miasta nad Białą. W XVI główną świątynię zamieniono na luterański zbór. Pozostał w rękach ewangelików do 1630 roku, kiedy to podczas nasilenia kontrreformacji katolicy odebrali go siłą. W 1682 roku kościół obrabowali węgierscy powstańcy, walczący z Habsburgami. Niestety, żołnierze nie pozostali na rabunku – przed świątynią zamordowali proboszcza, ks. Krzysztofa Buriana. Świątynia wiele razy stawała w płomieniach. Kroniki zanotowały najdotkliwsze pożary z lat: 1659, 1750, 1808. Na szczęście parafia zawsze miała możnych protektorów, którymi byli właściciele bielskich dóbr. Wpierw więc Sunneghowie pomogli odbudować kościół w stylu barokowym, później Sułkowscy w stylu barokowo-klasycystycznym.

W latach 1908-1910 kościół przebudowano nadając mu kształt, który przetrwał do dnia dzisiejszego. Efektowna fasada jest dziełem wiedeńskiego architekta Leopolda Bauera. Nad nim wznosi się wysoka na 61 metrów wieża, nawiązująca do włoskich kampanili (wolno stojących dzwonnicy). Wnętrze, utrzymane w ciepłych kolorach, sprawia wrażenie spokojnej elegancji. W ołtarzu głównym tryptyk z obrazem św. Mikołaja, ratującego rozbitków na morzu. Z boku kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej z cudownym wizerunkiem Madonny oraz relikwiami świętych. Okna zdobią XIX- i XX-wieczne witraże. Nad chórem znajdują się pięćdziesięciodnogłose organy z 1920 roku.

Najlepiej zobaczyć to na własne oczy...

Wspomnienia p. Ireneusza Musialika oraz materiały p. Piotra Flacha wykorzystał:

Jacek Glanc

Kaplica Maria Hilf usytuowana jest na szlaku, którym przejeżdżał Jan III Sobieski ruszający w 1683 roku na odsiecz Wiednia. Stojąca na uboczu, odgradzona od Piekar Śląskich autostradą, została na wiele lat zapomniana. Pierwsza poprawa jej losu przyszła za sprawą akcji Dekanalnego Duszpasterstwa Akademickiego – Piekary Śląskie i „Piekarń Inicjatyw”. Społecznicy, młodzież z piekarskich szkół (!), pasjonaci historii i śląskiej tradycji tudzież Zakład Gospodarki Komunalnej, rozpoczęli porządkowanie terenu. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, od kilku lat w tym miejscu mogły się odbywać nabożeństwa majowe, na których bywali także (5-krotnie) nasi rowerzyści z grupy „Cidry na Kole”. Wreszcie kaplica Maria Hilf odzyskała należny jej pełny blask.

W poniedziałek 20 września, przy Maria Hilf została odprawiona pierwsza po wielu latach Msza św. Przewodniczył jej ks. prob. Andrzej Kos z parafii Trójcy Przenajświętszej w Szarleju w asyście ks. kan. Mirosława Godzka proboszcza i kustosa Sanktuarium Piekarskiego oraz ks. seniora Eugeniusza Witaka (emerytowanego proboszcza z Szarleja). Na modlitwę przybyli także władarze miasta Piekary Śląskie, Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków, klerycy śląskiego seminarium oraz dziesiątki mieszkańców Piekar, Bytomia i okolic.

„NOWE ŻYCIE” ... MARIA HILF



Pośród zebranych była też 3-osobowa reprezentacja naszej pielgrzymkowo-turystycznej grupy rowerowej „Cidry na Kole” (p. Ireneusz Musialik, p. Eugeniusz Tomanek i p. Marysia Wrodarczyk) oraz dwóch zaprzyjaźnionych z grupą cyklistów, uczestników słynnej „Gnieźnieńskiej”.

Niesprzyjająca pogoda oraz niefortunna pora nie pozwoliły przyćmić

radości z faktu, że dzięki wielu latom starań kaplica doczekała się odnowienia. Uroczysta Msza św. stała się zwieńczeniem trwającej od 2015 roku społecznej akcji przywracania godności i blasku temu wyjątkowemu miejscu nadając mu istotnie „nowe życie”.

Jacek Glanc

Szanownemu Solenizantowi

PANU EUGENIUSZOWI PIETRYDZE

reprezentantowi Świętowojcichowej Braci Górniczej

Moc serdeczności z okazji 70. rocznicy urodzin z życzeniami: Błogosławieństwa Bożego, opieki Matki Boskiej Piekarskiej oraz orędownictwa św. Barbary, przesyła:

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



U MATKI BOŻEJ DOBREJ DROGI



Wojkowice Kościelne należą do najstarszych miejscowości ziemi siewierskiej. W małej wiosce znajduje się wyjątkowe Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Drogi. W tym miejscu wierni doświadczają wielu łask i opieki Maryi. Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Drogi to zabytek godny tego miana. Poza XV-wiecznym, gotyckim obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, jest tam również romańskie, kamiennie prezbiterium, pochodzące z XIII wieku oraz niezwykle cenny, kunsztownie wykonany barokowy ołtarz główny.

I właśnie do Wojkowic Kościelnych, w niedzielę 26 września, wybrała się nasza pielgrzymkowa grupa rowerowa „Cidry na Kole”. Start 10-osobowego pelotonu sprzed radzionkowskiej fontanny nastąpił o godz. 13:45. O godz. 15:20 grupa dotarła pod mury sanktuarium, a już o godz. 15:30 włączyła się, jak zawsze aktywnie i w „firmowych” koszulkach, w Mszę św.

Rolę gospodarza pełnił kustosz sanktuarium i proboszcz Kościoła



św. św. Marcina i Doroty w Wojkowicach Kościelnych, ks. Stanisław Pała. On to ze swadą i poczuciem humoru przybliżył naszym cyklistom historię sanktuarium oraz unaoczniał detale architektoniczne budowli.

Szczególnie cenne były informacje dotyczące cudownego obrazu Matki Bożej. Sprowadzony do Wojkowic w 1625 roku przez ks. Marcina Zelbrychowicza obraz wykonany jest techniką temperową na trzech sklejonych ze sobą deskach. Powstanie malunku datuje się na lata 1460-70. Na złożonym tle przedstawiona została postać odziana w różową suknię i ciemnozielony płaszcz Maryi z Dzieciątkiem ubranym w szarozieloną tunikę. Obraz oprawiony jest w rzeźbioną, złożoną ramę z pierwszej połowy XVIII wieku i umieszczony w ołtarzu głównym świątyni. W 1735 roku z fundacji ówczesnego proboszcza Jakuba Koniecznego wizerunek przyozdobiony został barokowymi, srebrnymi sukienkami, których koronki podtrzymywane były przez anioły.

W kościele na uwagę zasługuje barokowy ołtarz główny z XVIII wieku. Po jego bokach znajdują się figury św. Doroty i św. Marcina. Cenna jest również reszta zabytkowego wyposażenia, do którego zaliczyć należy: rokokową ambonę, późnobarokowe ołtarze boczne z XVIII wieku ozdobione rzeźbami aniołów i obrazami św. Antoniego z Matką Bożą i Dzieciątkiem oraz św. Józefa z Jezusem, a także znajdującą się przy lewym ołtarzu kamienną chrzcielnicę. W wyniku działań wojennych w 1945 roku kościół bardzo ucierpiał. Zniszczeniu uległ m.in.: dach i wieża, które zostały odbudowane w 1947 roku. W 1950 roku powstały polichromie i odnowiono ołtarze. Dokładnie 27 czerwca 1987 roku ks. bp Stanisław Nowak podniósł świątynię do godności sanktuarium.

Pochłonięci opowieścią rowerzyści „zapracowali” na spore opóźnienie, które potem trzeba było niwelować w drodze powrotnej. Nie zabrakło oczywiście tradycyjnej przerwy rekreacyjnej. Dokonała się ona nad Jezio-rem Przeczyckim. Pogoda była ideal-

na, więc doskonale smakowały też lody w kawiarni „MonAmi” w Tuliszowie. Nasi rowerowi pielgrzymi powrócili do Radzionkowa o godz. 20:45, bez uszczerbków zdrowotnych.

Detalicznej relacji p. Irka Musialika wysłuchał i wszystko spisał:

Jacek Glanc



Historia kościoła pw. Świętych Marcina i Doroty w Wojkowicach Kościelnych sięga XIII w. W latach 1200-29 została wzniesiona tutaj z fundacji ówczesnego właściciela wsi pochodzącego z rodu Nowina romańska świątynia. Zarówno parafię, jak i sam kościół bp krakowski Iwo Odrowąż erygował w XIII w. Najstarszą częścią świątyni jest zbudowane z ciosów kamiennych na planie prostokąta prezbiterium, skarbiec (dawna zakrystia) i część nawy. W wyniku licznych przebudowań kościół zatracił pierwotne cechy stylu romańskiego. Można przyjąć, że jest to dzisiaj budowla reprezentująca styl neoromański.

We wnętrzu zachowała się pierwotna, drewniana konstrukcja. Kruchta i wieża zwieńczone są sklepieniem kolebkowo-krzyżowym. W ścianach bocznych znajdują się dwa półkoleście zamknięte wnęki. Przed 1625 r. dobudowano kaplicę Baltazara Żuchowskiego, a w XVIII w. kolejną.

OBLACKI POWRÓT DO ROKITNA



Kolejny już raz gościliśmy w naszej parafii o. dra Pawła Wyszczkowskiego OMI, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie i w Rosji. W niedzielę 21 sierpnia o. Paweł głosił dla nas homilie (jak zawsze pełne kaznodziejskiej pasji) oraz podzielił się oblackimi wieściami z Ukrainy. Najważniejszą z nich jest powrót Misjonarzy Oblatów do parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rokitnie, gdzie 82 lata temu (28 sierpnia 1939 roku) przybył Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk, skąd później udał się do swojej parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Okopach (oddalonej od Rokitna o 20 km).

Przełożonym nowej placówki oraz proboszczem parafii został o. Paweł Tomys OMI. Uroczystość przekazania wspólnoty parafialnej odbyła się w obecności ks. Władysława Czajki, delegata biskupa łuckiego oraz superiora Delegatury OMI na Ukrainie, o. Pawła Wyszczkowskiego OMI. O objęcie parafii w Rokitnie zwrócił się do oblatów bp Witalij Skomorowski we wrześniu ubiegłego roku.

Warto wspomnieć, że Rokitno to miasteczko na Polesiu Wołyńskim. Powstało w latach 80. XIX wieku. W 1924 roku bp Ignacy Dubowski mianował ks. Stanisława Fijałkowskiego proboszczem parafii tomaszgrodzko-rokitniańskiej z zamieszkaniem w Rokitnie, gdyż tu było większe skupisko ludności katolickiej. W tym czasie został wzniesiona kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz plebania. Kaplica została poświęcona 8 grud-

nia 1926 roku. Po expatriacji Polaków w latach 1944-1945 do parafii w Rokitnie dojeżdżał Sługa Boży o. Serafin Kaszuba – próbując uratować parafię. Jednak decyzją rady rejonowej z 30 maja 1945 roku kaplica (wcześniej rozbudowywana do rozmiarów małego kościoła) została zamieniona na dom kultury. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku do Rokitna dojeżdżał ks. Cezary Mickiewicz z Berdyczowa. Parafia na nowo została zarejestrowana w 1992 roku. Opiekę duszpasterską nad parafią w Rokitnie w latach 1992-1998 sprawowali księża pallotyni z Sarn, oddalonych o około 50 km. W latach 1993-1998 w parafii w Rokitnem pracowały zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonek Jezusa i Maryi.

Głównym problemem, przed którym stanęli w 2021 roku Oblaci w Rokitnie, jest niewielka liczba parafian, której większą część stanowią starsi ludzie. Sytuacja jest złożona, ponieważ brak pracy powoduje wyjazd młodych ludzi w poszukiwaniu wykształcenia i zarobku. Radością parafii są dzieci, które chętnie chodzą na katechizację i zajęcia przyparafialne.

Jacek Glanc





VII RÓŻANIEC NA KOLE

W sobotę, 2 października, o godz. 9:45 wyruszył z Placu Kościelnego „VII Różaniec na kole”. Jego organizatorami byli: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Radozionkowie oraz Klub Turystyki Rowkowej przy Parafii NMPJ w Orzechu. Celem zasadniczym grupy 37 kolarzy był Kościół Matki Boskiej Różańcowej w Chropaczowie, w którym obchodzone były uroczystości 100-lecia erygowania parafii oraz przypadająca dzień później uroczystość odpustowa.

Naszych różańcowych cyklistów, błogosławięństwem na drogę oraz prośbą o modlitwę w intencjach parafialnych, pożegnał ks. dziekan Damian Wojtyczka, polecając też wszystkim opiece Aniołów Stróżów, których wspomnienie w tym dniu obchodziliśmy.

Peleton dotarł do Chropaczowa o godz. 11:10. W kościele pielgrzymi odmówili Modlitwę Różańcową oraz spotkali się z ks. prob. Damianem Copkiem, który opowiedział burzliwą

historię świątyni naznaczonej ekstremalnymi uszkodzeniami górnictwem. Budowę kościoła rozpoczęto w 1910 roku wzmacniając fundamenty po ekspertyzie geologicznej. Kościół wybudowano w stylu neoromańskim na planie krzyża greckiego z czerwonej cegły z charakterystycznie ściętą wieżą. W 1912 roku zakończono budowę ścian oraz dachu i kościół został oddany w stanie surowym do użytku. Poświęcenie kościoła nastąpiło 1 maja 1913 roku. W 1921 roku została erygowana parafia. Pierwszym proboszczem parafii został ks. Hugon Cedzich. Już w latach 30. XX wieku kościół uległ uszkodzeniu w wyniku eksploatacji górnictwa. Szkoły wzmogły się gwałtownie w latach 50. i 60., co doprowadziło do zamknięcia kościoła w 1964 roku. Wybudowano kościół zastępczy pw. Chrystusa Dobrego Pasterza. Kościół ten spłonął 15 czerwca 1975 roku w „dziwnych” okolicznościach. Na jego fundamentach parafianie wzniesli gruntownie przekonstruowany nowy kościół, poświę-

cony w listopadzie 1975 roku przez bpa Herberta Bednorza. Uszkodzony kościół parafialny miał ulec rozbiórce. Po długich staraniach zdecydowano o jego uratowaniu. W 1978 roku otrzymano pozwolenie na remont po uszkodzeniach górnictwa i opracowano plany rekonstrukcji. Od 1981 roku trwały prace zabezpieczające i remontowe. 14 grudnia 1986 roku bp Damian Zimoń konsekrował nowy ołtarz w przebudowanym prezbiterium i poświęcił na nowo kościół na tyle zabezpieczony, iż mógł odtąd służyć wiernym.

Tradycyjnie podczas „VII Różańca na kole” nie zabrakło śpiewu z akompaniamentem gitarowym, o który zadbał: tata - Marek i córka - Marysia Wrodarczykowie. W drodze powrotnej pielgrzymi posilili się w „Oborze u Bacy i Gaździny” i szczęśliwie powrócili do domu o godz. 14:45.

Marszrutę p. Irka Musialika przejrzał:

Jacek Glanc

SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ MISJI W LUBLIŃCU

Co roku Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej (OMI), w ostatnią sobotę września, zapraszają na spotkanie wszystkich Przyjaciół Misji Oblackich. Niestety, epidemia utrudniła tradycyjny wspólny wyjazd, ale można było podjąć indywidualny trud dojazdu.

Spotkanie rozpoczęła modlitwa różańcowa, po której do ołtarza wyszło ośmiu misjonarzy oblatów. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił dyr. Prokury Misyjnej o. Marek Ochlak OMI, który ponad trzydzieści lat pełnił misjonarską służbę na Madagaskarze i którego posługa przyczyniła się do wzrostu liczby wspólnot chrześcijańskich i powołań oblackich. Tradycyjnie po Eucharystii wszyscy uczestnicy skorzystali z ciepłego posiłku, po czym rozpoczęła się emisja filmu o posłudze misyjnej na Madagaskarze. O. Marek Ochlak OMI komentował niektóre fragmenty filmu. Przyjrzelśmy się bliżej parafiom: Befasy i Misokitsy. Owoce pracy misyjnej w tych parafiach są kościoły. W Befasy pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus przejęty od saletynów, który wymagał remontu i odnowy, drugi w Misokitsy pod wezwaniem Matki Kościoła wybudowany od podstaw. W prace budowlane włączyła się miejscowa ludność. Ojcowie misjonarze dostarczyli narzędzi i materiałów. Naczynia liturgiczne i szaty to dary Przyjaciół Misji.



Oprócz działalności duszpasterskiej misjonarze prowadzą też działalność socjalną. To dzięki niej dzieci mogą podejmować naukę w szkołach, doskonalić umiejętności zawodowe w przyszłolnych warsztatach. Wszystkie meble w kościele, szkole, w placówce misyjnej zostały wykonane przez uczniów.

Przy Misji działa szpital, który, niosąc pomoc medyczną, przywraca godność każdemu pacjentowi niezależnie od wyznania, a to też ewangelizacja, w Domu Kobiet natomiast dziewczyny mogą doskonalić

umiejętności prowadzenia własnego domu rodzinnego.

Spotkanie zakończyło wspólne odmówienie koronki do Bożego Miłosierdzia i wielka prośba Ojca Marka, by wszyscy poczuli się misjonarzami. „Idźcie na rozstajne drogi i zaprosicie na ucztę wszystkich, których spotkacie”. Pamiętajmy też o tych, którzy opuścili swoje rodziny i swój kraj, by głosić Ewangelię w najdalszych zakątkach świata.

Barbara Smoczok



BEATYFIKACJA SŁUGI BOŻEGO
ks. Jana Franciszka Machy

sobota 20 listopada 2021 godz. 10:00
Katedra Chrystusa Króla w Katowicach



janmacha.gosc.pl

GRZEGORZ GERWAZY GORCZYCKI W RADZIONKOWIE

Międzynarodowy Festiwal im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego jest wydarzeniem, które już na stałe wpisało się w artystyczny kalendarz Śląska. Od kilkunastu lat konsekwentnie buduje swój wizerunek poprzez unikatowy repertuar, udział znakomitych artystów oraz zainteresowanie kilkunastu tysięcy słuchaczy. „Gorczycki Festiwal” to 16 koncertów z udziałem znakomitości polskiej i światowej sceny muzycznej od 18 września do 17 października 2021 roku. Tegoroczna edycja festiwalu pod tytułem „Przemiany” miała na celu pokazanie największych przemian w historii muzyki, jakie dokonały się w dwóch epokach: baroku i współcześnie. Festiwal ma na celu promocję i propagowanie muzyki klasycznej – arcydzieł muzyki wokально-instrumentalnej w godnej oprawie i doskonałym wykonaniu, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku muzycznego najwybitniejszego

kompozytora okresu polskiego baroku – Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego (1665-1734), urodzonego na ziemi śląskiej, na Rozbarku k/Bytomia.

W niedzielę, 3 października, o godz. 17:00 w naszym kościele rozpoczęła się radzionskowska odsłona Festiwalu im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Rolę gospodarza pełnił ks. Mariusz Nitka, który artystów oraz słuchaczy powitał włoskim „buona sera” oraz podziękował za piękno muzyki, które za moment miało nam być podarowane. Po krótkim słowie wstępnym wybrzmiała muzyka.

Wysłuchaliśmy utworów wokalnych oraz organowych Claudio Monteverdiego, Georga Friedricha Händla, Jeana-Philippe Rameau, Josepha Haydna, Felixa Mendelssohna-Bartholdyego, Fryderyka Chopina, Antona Rubinsteina oraz Claudi-Michela Schönberga.

Zaśpiewał dla nas p. Jarosław Kitala (baryton), absolwent klasy śpiewu so-

lowego Akademii Muzycznej w Katowicach oraz Opera Studio przy Opéra National du Rhin w Strasbourg.

Utwory organowe zaprezentowała p. Urszula Jasiocka-Bury, która występuje regularnie jako solistka i kameralistka, a także tworzy własne projekty z wieloma znakomitymi muzykami. Przez ponad 17 lat współtworzyła jako organistka i klawesynistka Zespół Muzyki Dawnej „Parnassos”, który jako jedna z pierwszych formacji na terenie Śląska profesjonalnie zajmował się historycznym wykonawstwem muzyki renesansu i baroku. Łącząc doświadczenia muzyka i organizatora prowadzi od 2004 roku festiwal „Tarnogórskie Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej”, a od 2008 roku jest kierownikiem artystycznym Festiwalu Muzyki Sakralnej w Katowicach-Dziedzicach.

Jacek Glanc



INAUGURACJA SYNODU O SYNODALNOŚCI

„JESTEŚMY PO TO, BY ZUŻYC SWOJE ŻYCIA DLA KRÓLESTWA BOŻEGO...”



Wniedzielę, 17 października o godz. 12:00, Metropolita Katowicki przewodniczył Mszy św. otwierającej diecezjalny etap XVI Zwyczajnego Posiedzenia Ogólnego Synodu Biskupów. W katedrze Chrystusa Króla zgromadzili się m.in. księża dziekani, przedstawiciele parafialnych rad duszpasterskich oraz członkowie ruchów i stowarzyszeń działających na terenie archidiecezji.

W homilii abp Wiktor Skworc zaznaczył, że droga synodalna, rozpoczęta przez papieża Franciszka 9 i 10 października w Watykanie, ma prowadzić nas „Ku Kościołowi synodalnemu: Kościołowi komunii, uczestnictwa i misji”.

Arcybiskup zaznaczył, że niezbędnymi elementami procesu synodalnego mają być dialog, mówienie i słuchanie. – Wchodząc dziś na drogę synodalną musimy przyjąć postawę Chrystusa – sługi wobec wszystkich – podkreślił. Zwrócił też uwagę na konieczność stosowania w Kościele proponowanej przez papieża metody towarzyszenia, rozeznawania i integrowania tego, co kruche w duchu pokory i ewangelicznej logiki miłosierdzia. – Pamiętajmy, że jesteśmy po to, aby służyć i zużyć swoje życie dla Królestwa Bożego – podsumował abp Skworc.

Zwrócił też uwagę na potrzebę czystego świadectwa wszystkich

uczniów Chrystusa. – Wyrastające z Eucharystii posłanie Jezusa, zakłada w życiu każdego chrześcijanina proces nieustannego odkrywania własnej misji w aktualnym świecie. Zachęcił do czynnego zaangażowania na rzecz ewangelizacji, wzmocnienia rodziny, wprowadzania osób młodych w świat wartości. – Koniecznym jest kształtowanie ducha braterstwa i międzyludzkiej solidarności w świecie, który jest naszym „wspólnym domem”.

Na zakończenie Eucharystii wręczone zostały dekrety członkom Archidiecezjalnego Zespołu ds. Konsultacji

Synodalnych. Do zespołu zostali powołani: prof. Aleksander Bańka (delegat Kościoła polskiego na rozpoczęcie synodu w Rzymie), ks. dr Roman Chromy (dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej) i Dominika Szczawińska-Ziemia (redaktor Radia eM).

Według wytycznych Stolicy Apostolskiej diecezjalna część drogi synodalnej potrwa do kwietnia 2022 roku.

Przeżył i opisał:

Jacek Glanc



ADALBERTUSOWE SERDECZNOŚCI

„ZŁOTE GODY” PAŃSTWA PILARSKICH!



Na niedzielnej sumie parafialnej (12 września) za 50 lat małżeństwa dziękowali nasi parafianie, Państwo Helena i Joachim Pilarscy, o których bez wątpienia można powiedzieć, iż od wielu lat są małżeńsko zaangażowani w różne dzieła przykościelne.

Pani Helena od 1981 roku (czyli od początku istnienia) pracuje w naszym Parafialnym Zespole Caritas. Jako „Szefowa” cieszy się wielkim autorytetem w organizowaniu

działań pomocowych. Od lat jest też aktywna w Duszpasterskiej Radzie Parafialnej.

Pan Joachim to prawdziwy mistrz prac budowlanych. Pierwszy raz zaangażował się (tak na poważnie) w prace w 1988 roku podczas pierwszego remontu tynków wewnętrznych w naszym kościele za proboszczowania ks. Ernesta Grajckę. A potem... Był jednym z murarzy, którzy budowali obecną kaplicę przedpogrzebową, klinkierował wspomnianą kaplicę, pracował w budynku probostwa, a także w Domu Parafialnym im. św. Jana Pawła II oraz Centrum Młodzieży. Od kilku lat wykonuje prace na Cmentarzu Parafialnym, głównie przy renowacji (a raczej odbudowie) muru cmentarnego, a także budynków na naszym cmentarzu. Warto dodać, że przyczynił się do wybudowania kaplicy w parafii pw. św. Stanisława na Sójczym Wzgórzu za proboszczowania ks. Dominika Szaforza.

Jubileuszową Mszę św. sprawował ks. Marcin Maszczyk, który złożył Państwu Helenie i Joachimowi serdeczne życzenia od wszystkich Wojciechowych, a także odczytał i wręczył specjalny list gratulacyjny od Metropolity Katowickiego, ks. abpa Wiktora Skworca.

Drogim Jubilatom serdecznie dziękujemy za wielkie serce dla naszej parafii!

„SZMARAGDOWA” ROCZNICA PAŃSTWA MUSIOŁÓW!

Sympatie lingwistyczne są podzielone. Jedni uważają, że właściwa nazwa to - „szmaradowa” inni, że raczej - „platynowa”.

Jedno jest pewne, w sobotę 25 września, podczas Mszy św. o godz. 18:00, Państwo Alfred i Krystyna Musiołowie dziękowali Panu Bogu, Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Wojciechowi za 55 lat życia w sakramentalnym związku małżeńskim.

Warto docenić, że Pani Krystyna od 26 lat aktywnie działa w Parafialnym Kole Przyjaciół Misji, będąc jego przewodniczącą i współzałożycielką w 1995 roku. Pani Krystyna jest też członkinią Parafialnej Rady Duszpasterskiej oraz Apostolstwa Dobrej Śmierci tudzież Róż Różańcowych.

Szanownym Jubilatom serdecznie winszujemy!



„ZŁOTE WESELE” PAŃSTWA TOBORÓW!

W niedzielę 3 października, podczas uroczystej sumy parafialnej, za 50 lat życia w związku małżeńskim dziękowali przed obrazem św. Wojciecha, Państwo Anna i Ignacy Toborowie.

Pana Ignacego cenimy za niezawodność i dyspozycyjność w naszej ekipie „Mężczyzn św. Wojciecha”, czyli Panów, którym niestraszne są wszelkie prace techniczne w kościele oraz porządkowe w jego otoczeniu bez względu na kapryśność aury. Doskonale wiemy, że swoistym natchnieniem dla aktywności Pana Ignacego jest dobre słowo Pani Anny!

Szanownym Jubilatом uprzejmie się kłaniamy!



„PLATYNOWA” ROCZNICA PAŃSTWA BUSKÓW!



W sobotę 23 października, podczas Mszy św. o godz. 14:00, Państwo Waldemar i Aniela Buskowie dziękowali Bożej Opatrzności i Matce Bożej Piekarskiej za 55 lat małżeństwa.

Trzeba przy tej okazji podkreślić, że Pani Aniela od 60 lat jest naszą aktywną „chopionką” obecną na wszystkich oficjalnych uroczystościach kościelnych. Obecnie dostrzegamy ją w asyście honorowej poczty sztandarowego „Matek Radzionkowskich”. Pani Aniela reprezentuje nasze „chopionki” pokoleniowo wraz z córką, a wcześniej także z wnuczką.

Szanownym Jubilatом serdecznie gratulujemy!

Jacek Glanc

Szanownym Jubilatом

PAŃSTWU HALINIE I ALOJZEMU NITKOM

Rodzicom naszego wikariusza ks. Mariusza Nitki

Z okazji „Złotych Godów” składamy najserdeczniejsze życzenia: Bożego Błogosławieństwa, radości z każdego dnia życia, zdrowia oraz orędownictwa naszego wspaniałego Patrona św. Wojciecha.

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z DUSZPASTERZAMI I PARAFIANAMI



SERDECZNIE WITAMY!

Z tradycyjną gościnnością witamy w naszej Parafii:

S. MARIĘ KARINĘ

Siostra Karina pochodzi z Książnic Wielkich w woj. małopolskim. Pierwsze śluby złożyła w 2003 roku, a śluby wieczyste w 2009 roku. Siostra przybyła do nas z Pawłowic, gdzie pracowała w przedszkolu. U nas także poświęci się maluchom.

Niech praca w Radzionkowie przyniesie Siostrze radość w spełnianiu kolejnej misji życia.

Nie Pan Bóg błogosławi przez pośrednictwo Niepokalanej i wstawiennictwo błogosławionego Edmunda Bojanowskiego.

DUSZPASTERZE I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



DZIĘKUJEMY!

Decyzją Matki Przełożonej Sióstr Służebniczek z naszej Parafii odeszła:

S. MARIA KAROLA

Serdecznie dziękujemy Siostrze za pracę od 2019 roku i życzymy entuzjazmu, błogosławieństwa Bożego oraz zdrowia na nowej placówce w domu zakonnym w Katowicach-Panewnikach.

DUSZPASTERZE
I REDAKCJA „ADALBERTUSA”

OSTATNI SMS...

Wczesne popołudnie 12 września 2020 roku. Szokująca wiadomość dociera do mnie prawie jednocześnie od kilku osób. Niedowierzenie i wielki smutek. Informacja lotem błyskawicy okrąża Radzionków i wędruje dalej, także do polskich oblatów i na Ukrainę.

Lubiłem profil Marysi na Facebooku.

Komentarze były przejrzyste i traktowały najczęściej o wydarzeniach Roku Kościelnego tudzież o losach dawnych i współczesnych Oblackiej Braci.

Swój ostatni wpis poświęciła zgodnie z przypadającym w tym dniu wspomnieniem - Matce Bożej Piekarskiej. Zakończyła słowami: „Weź nas (...) pod skrzydła moźnej Twej opieki, aż nam nadejdzie życia kres”.

Zmarła nagle trzy godziny później.

13 LAT TEMU...

Ona wracała ze szkoły, a ja wyszedłem z autobusu na ul. Szymały. Spotkaliśmy się „przy krzyżu” na ul. Długiej, przy którym turlała się doniczka z pelargoniami wyrwconą przez krótkotrwałą burzę. Oboje chcieliśmy ją ustawić na właściwym miejscu.

Znaliśmy się z widzenia, więc wywiązała się swobodna rozmowa, która szybko powędrowała w stronę mojej muszlowej pasji. Marysia bardzo ją ceniła i zawsze traktowała poważnie, podobnie zresztą jak wszelkie ludzkie pasje. W pewnym momencie Pani (jeszcze wtedy) Marysia zaproponowała: „A może napisałby pan – coś – do naszego Adalbertusa? Może być właśnie o muszlach!”.

- Ale, że ja - o muszlach do „Adalbertusa”!?

Potem była rodzinna konsultacja i decyzja. Powstał tekst „Matka Boska z bytomskiego bruku”. Opowiadał prawdziwą historię podarowanej mi w niecodziennych okolicznościach muszli perłopława (włoskiej pamiątki z pierwszych lat XX wieku) z wrytym na nim wizerunkiem Maryi z Dzieciątkiem, bardzo podobnym do naszej Matki Bożej Piekarskiej. Dzięki propozycji Marysi tekst ten opuścił przysłowiową szufladę, w której być może, kurzyłyby się po dziś dzień.

Marysia miała swoisty dar „dobrego uporu”. Jeśli już wyczuła, że jakaś myśl, idea, zadanie, projekt – mogą być zaczątkiem czegoś dobrego na chwałę Pana Boga, nie odpuszczała i „męczyła” temat. Tak długo przekonywała, prosiła, wymyślała argumenty, aż w końcu osiągała swój cel.



Ze mną było podobnie. Wtedy „przy krzyżu” rozpoczęła się moja adalbertusowa aktywność, której nie jestem w stanie przecenić w swoim życiu.

4 LATA TEMU...

Był późny listopad, może początek grudnia. Pogoda grypowa. Gardło paliło mnie żywym ogniem, krtań chrypiała. Byłem zły sam na siebie, a do tego, jak na złość, awarie sprzętowe w pracy podnosiły ciśnienie. Wracałem do domu i dosłownie „wpadłem” na Marysię. Ona jak zawsze roześmiana w pełnym tego słowa znaczeniu tym swoim charakterystycznym szerokim uśmiechem od ucha do ucha. Zaczęła mi opowiadać nowości o oblatkach na Ukrainie, o procesie Ojca Ludwika i o tym jak dużo się dzieje „przy kościele”, że aż nie da się tego upakować do „Adalbertusa”. Słuchałem i podziwiałem jej pasję.

Serdeczny uśmiech to był „znak szczególny” Marysi. Doskonale do Niej pasował, do Jej twarzy, która była sprawiedliwa w swej szczerości dla wszystkich - dla maluczkich i wykształconych, dla dzieci i starzyków, dla ludzi prawych i dla tych pogubionych. Robiło to na mnie wielkie wrażenie. Ona po prostu była odporna na sztuczność, na „maskarady zachowań” w naszym galopującym i często udawanym świecie.

48 GODZIN PRZED ŚMIERCIĄ...

Byliśmy umówieni z Marysią na ostateczne dostarczenie materiałów do wrześniowego „Adalbertusa”. Wszystko miałem gotowe, trzeba to było tylko wysłać. Załączyłem komputer. Awaria. Komunikuję więc, że klęska wisi w powietrzu. Ona na to: „Spokojnie! Będzie dobrze!”

Rzeczywiście, prosto z urlopu wpada do mnie serwisant i wszystko już gra. Rozgorączkowany piszę do Marysi „kwieście” o wszystkich gradowych chmurach, które wisały nad wydaniem miesięcznika, a Ona na to: „Panie Jac-ku, a przecież wystarczyło westchnąć – Jezu, ufam Tobie!”. Odpisałem krótko: „Zapamiętam sobie to na przyszłość”.

Marysia na to: „Super! To najpiękniejsza deklaracja. Przynosi owoce! Od lat „rozpracowuję” to zdanie. Działa!”

To był ostatni sms, jaki otrzymałem od Marysi Kielar-Czapli.

I ciągle „rozpracowuję” to zdanie, bo przecież mądrych ludzi warto posłuchać...

Jacek Glanc

„PODRÓŻ W CZASIE...”

W związku z przypadającą w sierpniu 150. rocznicą śmierci bł. Edmunda Bojanowskiego Siostry Służebniczki z Domu Prowincjalnego w Katowicach-Panewnikach ogłosiły konkurs: „Podróż w czasie. Błogosławiony Edmund Bojanowski w oczach dziecka”. Dla dzieci młodszych przygotowano temat: „Bł. Edmund w służbie dzieciom i chorym”, zaś dla dzieci starszych: „Gdyby Edmund żył dziś. Jak wyobrażasz sobie Jego zaangażowanie, pomoc dzieciom i chorym w dobie trwania pandemii koronawirusa”. Konkurs miał dwie formy: plastyczną i literacką.

4 września w Domu Prowincjalnym zostały wręczone nagrody dla uczestników konkursu. Jak się okazało, sukcesy odnieśli w nim nasi młodzi parafianie!

W części plastycznej: II miejsce zajęła - **Paulina Chrzęszcz** ze Szkoły Podstawowej nr 1, zaś wyróżnienie otrzymał - **Artur Gućwa** ze Szkoły Podstawowej nr 2.

W części literackiej: III miejsce zajęła - **Nikola Płaczek** ze Szkoły Podstawowej nr 2, zaś wyróżnienie otrzymał - **Paweł Tyczka** ze Szkoły Podstawowej nr 2.

Serdecznie Wam gratulujemy!

Jacek Glanc



DO ZOBACZENIA PANI GIENIU!



W piątek, 17 września, o godz. 8:00, rozpoczęła się Modlitwa Różańcowa (prowadzona przez p. Agatę Kieras) poprzedzająca ceremonie pogrzebowe śp. Genowefy Kużaj. Mszę św. o godz. 8:30 sprawował ks. dziekan Damian Wojtyczka w asyście ks. seniora Piotra Płonki, ks. prob. Jacka Wójcika (naszego krajana) oraz o. Macieja Kucza OFM, asystenta regionalnego Franciszkańskiego Zakonu Świeckich Archidiecezji Katowickiej. Ceremonie uświetniły poczty sztandarowe oraz reprezentacje: III Zakonu Świętego Franciszka, Braci Górniczej, „Świątowojechiechowych Matek” oraz „Gospodorzy”.

Pożegnalną homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. W pierwszych słowach przybliżył biografię śp. Pani Genowefy akcentując wszelkie formy jej wieloletniego zaangażowania w życie naszej parafii, podkreślając też zalety jej charakteru. Wspomnił, że naszą Drogą Zmarłą zapamiętamy jako wieloletnią radzionkowską „chopionkę”, przełożoną naszej Wspólnoty III Zakonu Świętego Franciszka (od 25 lat członkinię Franciszkańskiego Zakonu Świeckich), opiekunkę VI Róży Różańcowej św. Michała Archanioła od ponad 60 lat zaangażowanej w duchowość Sodalijacji Mariańskiej, stałej członkini asysty honorowej poczty sztandarowego „Matek

Radzionkowskich”. W listopadzie 2020 roku, w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata p. Genowefa Kużaj otrzymała medal Pro Christi Regno - „za zasługi w dziele budowania Królestwa Bożego w Archidiecezji Katowickiej”. Odnaczenie wraz z pamiątkowym dyplomem Metropolity Katowickiego wręczył p. Genowefie, odwiedzając ją w domu, ks. dziekan Damian Wojtyczka.

Odnosząc się do dnia śmierci w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, zauważył, że jest to jakby przypięczętowanie jej miłości do ukrzyżowanego Pana Jezusa i znaku naszej wiary. Pointując Ksiądz Proboszcz wskazał na dwa zasadnicze filary w życiu duchowym Zmarłej – Eucharystię, którą przyjmowała do ostatnich dni życia oraz ukochany Różaniec, którym „opłatała potrzeby naszej parafii, pomyślność całego Kościoła oraz parafian, których zbawienie leżało jej na sercu”. Ksiądz Proboszcz drugi już raz w tym roku (pierwszy raz na pogrzebie śp.

dra Jana Wrodarczyka) zakwestionował słusność znanego powszechnie powiedzenia przekonującego, że „nie ma ludzi niezastąpionych”. Jak stwierdził: „To powiedzenie nie jest prawdą. Są bowiem ludzie niepowtarzalni, których zastąpić nie sposób! Do nich na pewno należy Pani Eugenia”.

Słowa podziękowań wypowiedział także o. Marcin Kucz OFM. Odnosząc do życia śp. Pani Gieni słynne franciszkańskie hasło „Pokój i Dobro”, stwierdził, że pięknym owocem jej życia przesyconego charyzmatem franciszkańskim jest wyświadczony parafii „ogrom dobra, które pozostało w nas i będzie rodzić nowe owoce”.

Żałobnymi organowymi tonami pożegnał nieodżałowaną śp. Panią Gienię p. Roman Kieras, a potem odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku.

Do zobaczenia Pani Gieniu!

Jacek Glanc



Z ŻYCIA PARAFII

SIERPIEŃ 2021

CHRZTY
1. Oliwia Maria Watola 2. Blanka Małgorzata Burkert 3. Pola Emilia Rossa 4. Pola Młynek 5. Szymon Łukasz Galos 6. Jana Stanisław Krupa 7. Lena Barbara Sosnowska
POGRZEBY
1. + Rozalia Michalska, lat 92 2. + Klara Banaś, lat 90 3. + Mieczysława Łacik, lat 89 4. + Ludomir Pawłowski, lat 70 5. + dr Jan Wrodarczyk, lat 86 6. + Józefa Kamińska, lat 84 7. + Cecylia Zgierska, lat 92 8. + Marianna Sznober, lat 73 9. + Alfred Gałęziak, lat 93 10. + Herbert Tobor, lat 83 11. + Bogusław Gaik, lat 57 12. + Gertruda Nitzske, lat 91
JUBILACI
1. Jolanta Kasperczyk – 70 rocznica urodzin 2. Henryk i Barbara Waleńscy – 55 rocznica ślubu 3. Marek i Grażyna Szyguła – 25 rocznica ślubu
ŚLUBY
1. Arkadiusz Kotarski i Marta Książek 2. Dawid Frej i Angelika Matusek 3. Piotr Kończak i Patrycja Konczak zd. Krawczyk 4. Grzegorz Musiałik i Karolina Paterman 5. Dominik Ignac i Monika Szyguła 6. Artur Stępień i Weronika Horzela 7. Patryk Pająk i Natalia Toppel 8. Dominik Kandora i Anna Dziecko 9. Tomasz Jelonek i Magdalena Kula

WRZESIEŃ 2021

CHRZTY
1. Antonina Sabina Budzińska 2. Natalia Irena Podstawska 3. Stanisław Jan Kulawik 4. Jan Rafał Podzimski 5. Igor Lew 6. Jerzy Stanisław Moc 7. Judyta Magdalena Opyd 8. Filip Tomasz Zając
POGRZEBY
1. + Anna Musioł, lat 91 2. + Józef Gniewek, lat 66 3. + Genowefa Kużaj, lat 83 4. + Roman Ulfik, lat 81 5. + Krzysztof Wyspoł, lat 68 6. + Kazimierz Tobor, lat 69 7. + Jerzy Mandla, lat 71 8. + Róża Miedza, lat 90
JUBILACI
1. Zofia Krymska – 70 rocznica urodzin 2. Jadwiga Szulc – 70 rocznica urodzin 3. Józef i Ewa Kuna – 50 rocznica ślubu 4. Alfons Tobor – 80 rocznica urodzin 5. Urszula Szopa – 80 rocznica urodzin 6. Joachim i Helena Pilarscy – 50 rocznica ślubu 7. Michał i Sylwia Wrodarczyk – 25 rocznica ślubu 8. Tadeusz i Monika Pawnuł – 60 rocznica ślubu 9. Edward i Bronisława Turlińscy – 50 rocznica ślubu 10. Bronisława Turlińska – 70 rocznica urodzin 11. Paweł i Irena Oleszko – 50 rocznica ślubu 12. Alojzy i Bronisława Hojka – 65 rocznica ślubu
ŚLUBY
1. Mateusz Zagalski i Natalia Wyspoł 2. Łukasz Pazera i Angelika Wilczak 3. Adam Fleszar i Agnieszka Brzezina 4. Tomasz Kwaśniewski i Kinga Wójtowicz 5. Marcin Pisarek i Aleksandra Trzcionkowska 6. Jakub Grosjer i Martyna Ciura 7. Paweł Wrodarczyk i Izabela Tobor

REDAKCJA
ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący:
Jacek Glanc

Opieka duchowa:
ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów:
Jacek Glanc, Renata Cogiel,
Joanna Plesińska, Gizela Sznajder,
Marzena Nordyńska-Sobczak,
Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta:
Gizela Sznajder

Zdjęcia:
Jacek Glanc, Jarosław Wroński
(www.cathopic.com, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

* * * * *

**„W obiektywie radzionkowskiego
Adalbertusa”:**
www.facebook.com/w.obiektywie.
radzionkowskiego.adalbertusa

RZYMSKOKATOLICKA
PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:
Parafia:
32 286-63-55
Kancelaria parafialna:
519 546 319
email:
radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe:
ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025
8327



150-LECIE POWSTANIA KOPALNI „RADZIONKÓW” (28.08.2021)



PODZIĘKOWANIE ZA PLONY PÓL I OGRODÓW (5.09.2021)



U ŚWIĘTEJ BABCI ANNY NA ANNABERGU (9-12.09.2021)



„IX GNIEŹNIEŃSKA”,

7.08.–19.08.2021

RADZIONKÓW-BROUMOV (CZ)-GNIEZNO-RADZIONKÓW



NASZE DZIECI MARYI



INAUGURACJA ROKU FORMACYJNEGO W WYREMONTOWANEJ SALCE KATECHETYCZNEJ (4.09.2021)



„DZIEŃ WSPÓLNOTY” DZIECI MARYI W ARCHIKATEDRZE CHRYSYTA KRÓLA W KATOWICACH (10.09.2021)



„KIERMASZ KREMÓWEK I CIAST” Z OKAZJI DNIA PAPIESKIEGO (10.10.2021)



PIELGRZYMKA DO MEDJUGORIA (5-9.10.2021)



MODLITWA RÓŻAŃCOWA DZIECI (8.10.2021)



PAŹDZIERNIKOWE SPOTKANIE RÓŻ RÓŻAŃCOWYCH I APOSTOLATU MARGARETKA (9.10.2021)

